Nr. 173. We Lwowie Sobota dnia 31. Lipca 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego zba 28.
Przedpłta wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.
zesyłką pocztową za granica, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ...anków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiseiki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 30. lipca.

Przed dwoma dniami zwróciliśmy na tem miejscu uwagę czytelników na wzajemne stosunki trzech mocarstw północnych, które połączone są węzłem t. zw. przymierza trójcesarskiego, a mianowicie wskazaliśmy, że kółko łączące Rosję z Austrją i Niemcami rozchwiało się i wymaga koniecznie reperacji.

Ze strony Austrji dokonać ma pojednania arcyksiążę Karol Ludwik, który wraz z małżonką udał się wczoraj do Peterhofu. Nie można wątpić, że i Niemcy postarają się w podobny sposób o nawiązanie napowrót przyjaznych stosunków z państwem rosyjskiem. W razie, jeżeli to się powiedzie, przybędą w jesieni do Lubochenka w odwiedziny do carstwa arcyksiążę Rudolf z małżonką i ks. Wilhelm pruski.

Obydwa mocarstwa mają krótki do wyrównania z Rosją rachunek. Mianowicie przestrzegają one zanadto skrupulatnie *status quo an[te]* na półwyspie bałkańskim, co dla polityki rosyjskiej na Wschodzie stanowi główną przeszkodę do dalszej akcji celem ostatecznego rozbioru Turcji. W obec takiego stanowiska Austrji i Niemiec musi Rosja na razie pohamować się w zapale zaborczym względem Bułgarji, która na każdym kroku krzyżuje plany dyplomacji rosyjskiej.

Że stosunki te wymagają naprawy i że Rosja nie będzie się długo opierać rekoncyljacji, to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Zresztą przytaczamy w tej sprawie głosy dzienników, które dają nam wskazówkę, jak się na podróż arcyksięcia Karola Ludwika do Peterhofu zapatrują w oficjalnych kołach rosyjskich i austrjackich.

Petersb. Wied. piszą: „Z punktu widzenia naszej polityki odwidziny te nie mogą mieć znaczenia, jakie im przypisuje austro-niemieckie dziennikarstwo. Są one zazwyczaj oznaką wzajemnej grzeczności i kurtoazji, a w danym razie stanowią wywzajemnienie się za zjazd w Kromieryżu. Historja ostatnich lat utwierdza nas stanowczo w tem przekonaniu, że przyjacielskie spotkania i wzajemne odwidziny monarchów nie decydują w kwestjach pokoju lub wojny. Oto, dlaczego bezzasadnem nam się wydaje przypisywanie przyjazdowi arcyksięcia Karola Ludwika do Peterhofu jakiegoś nadzwyczajnego politycznego znaczenia, jakkolwiek optymistyczne rozprawy na temat tych odwidzin, w każdym razie zasługują na uwagę“.

Magdeburger Ztg. zamieszcza korespondencję z Wiednia, widocznie z dobrego źródła pochodzącą. Według niej arcyksiążę Karol Ludwik jest jedynym członkiem rodziny cesarskiej, który utrzymuje przyjazne osobiste stosunki z carem, gdy tymczasem arcyksiążę Rudolf skłania się do pruskiego domu królewskiego. Niemniej ścisła przyjaźń łączy małżonkę arcyksięcia Karola Ludwika, Marję Teresę z carową, która zostaje w żywej bardzo korespondencji z arcyksiężną. Było przeto rzeczą naturalną, iż bratu cesarskiemu pozostawiono złożenie parze carskiej rewizyty za odwidziny w Kromieryżu, którą oddawna naznaczono na koniec czerwca. W skutek znanych wydarzeń w rodzinie arcyksięcia, podróż do Petersburga odłożoną została na czas późniejszy, tak, iż arcyks. niespodziewanie został zaskoczony wezwaniem cesarza, aby natychmiast udał się do Peterhofu. Arcyksiążę Karol Ludwik rozporządził już swym czasem do połowy sierpnia, musiał przeto cofnąć wszelkie poczynione zarządzenia. W tem właśnie nadspodziewanem poleceniu cesarskiem spoczywa polityczny moment podróży pary arcyksiążęcej, która pierwotnie miała wyłącznie charakter przyjacielskich odwidzin. Okazała się widocznie potrzeba wyrównania pewnych trudności powstałych w Czarnogórze, Serbji i Bułgarji za pomocą osobistego porozumienia się z carem, a do tego nikt właściwszym nie był, jak osobisty przyjaciel rosyjskiego samodzierżcy. Cesarz w obec nadarzającej się dobrej sposobności, odstąpił od swej zasady, według której nigdy nie używa członków domu cesarskiego do misyj politycznych, a arcyksiążę Karol Ludwik, nie będący wcale przyjacielem „dyplomatycznych zdobyczy“ zdecydował się, według wyrażenia codziennego życia, połączyć przyjemność dawno ułożonej a obowiązkowej wizyty, z pożytecznością posłannictwa politycznego.

Dr. Juljan **Czerkawski** gwałtem chce dobić się mandatu poselskiego do Rady państwa, i nasze stronnictwo „konserwatywne“ wszelkich dokłada starań, aby mu zapewnić kącik w Izbie poselskiej. Po niepowodzeniu w Stryju, występuje obecnie dr. Juljan Czerkawski jako kandydat z większych posiadłości w Tarnopolskiem po śp. Auguście hr. **Starzeńskim**. Konserwatyści naturalnie nie szczedzą trudów, by zapewnić swemu pupilowi lepszy los niż w Stryjskiem. Mamy jednak niepłonną nadzieję, że im się to nie uda. Zbyt dobre bowiem żywimy wyobrażenie o szlachcie Tarnopolskiej, i nie możemy żadną miarą przypuszczać, by chciała zerwać z pięknemi swemi tradycjami. Od Starzeńskiego do Czerkawskiego byłby to skok wstecz aż nadto wielki.

Dniewnik Warszawski donosi, że jenerał-gubernator Hurko wydał rozporządzenie, aby taksa opłat pobieranych przez duchowieństwo rzymsko-katolickie była wywieszona dla wiadomości ogólnej w kościołach i kancelarjach parafialnych — stósownie do okólnika byłego dyrektora głównego prezydującego w byłej komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych z dnia 8. lutego, oraz aby taksy te w języku rosyjskim z przekładem polskim lub litewskim, według tego, który język jest używanym przez ludność miejscową, były także wywieszone w Magistratach lub kancelarjach gminnych, oraz rozsyłane do sołtysów.

Do *Pol. Corresp.* piszą z Petersburga: „**Prąd antysemicki** w Rosji nietylko nic nie utracił ze swojej siły, lecz owszem **wzmaga się ciągle**. I tak ogłoszono niedawno rozporządzenie obostrzające przepisy o powoływaniu żydów na plac asenterunku, przyczem wyraźnie powiedziano, iż obostrzenie takie wydaje się koniecznem ze względu na systematyczne uchylanie się popisowych izraelitów od służby wojskowej z widoczną krzywdą chrześcjan. Godnem uwagi jest również rozporządzenie Ministerstwa sprawiedliwości o **ograniczeniu przyjmowania żydów do zajęć kancelaryjnych w biurach sędziów śledczych**“.

Ustawa

o ustanawianiu i stosunku służbowym nauczycieli i nauczycielek przy publicznych szkołach ludowych w obrębie prowincji poznańskiej i zachodnio-pruskiej.

Z dnia 15. lipca 1886 roku.

My **Wilhelm** z Bożej łaski król pruski i t. d., rozporządzamy za zgodą obu Izb Sejmu monarchji na obręb prowincji poznańskiej i zachodnio-pruskiej co następuje:

Artykuł I.

§. 1.

Nauczyciele i nauczycielki przy publicznych szkołach ludowych, o ile dotychczas nie byli ustanawiani przez państwo, będą odtąd przez państwo ustanawiani według tej normy, że przed ich ustanowieniem:

1. po **miastach** Magistrat i deputacje szkolne — a jeżeli obowiązku utrzymywania szkoły nie ma gmina miejska, lecz jedna lub więcej gmin szkolnych (stowarzyszeń szkolnych), zamiast Magistratu dozór interesowanej **gminy** szkolnej (dozór szkolny.)

2. po **wsiach** przy szkołach gminnych władza gminna (dominialna), przy szkołach stowarzyszeń szkolnych, dozór szkolny, wysłuchane być mają, czy nie myślą protestować przeciwko osobie przeznaczonego na odnośną posadę kandydata.

W razie zażaleń z ich strony rozstrzyga minister oświaty.

Wszelkie postanowienia, dotyczące prawa nominacji, powołania, wyboru i proponowania przy obsadzaniu posad nauczycielskich przy szkołach ludowych, sprzeciwiające się powyższym przepisom, tracą moc obowiązującą.

§. 2.

Postanowienia §. 1. nie będą zastósowane do obwodów miejskich, ani też do powiatów wałeckiego, malborskiego, suskiego i elbląskiego, jako też do miast Prus Zachodnich, liczących przeszło 10 tysięcy mieszkańców, jeżeli o to wniosą reprezentacje miejskie.

§. 3.

Artykuł 112. konstytucji, o ile się sprzeciwia powyższym postanowieniom, znosi się na obszar kraju, w którym ustawa ta ma moc obowiązującą.

Artykuł II.

Przeciw nauczycielom i nauczycielkom przy publicznych szkołach ludowych może być zastósowana kara dyscyplinarna, przepisana w §. 16. liczba 1. ustawą o przestępstwach służbowych urzędników karyery nie sędziowskiej z dnia 21. lipca 1852. (Zb. praw str. 465).

Artykuł III.

Przy przenoszeniu w interesie służby lub przy wykonywaniu decyzji, dekretującej przeniesienie za karę bez utraty pretensyj do kosztów przeprowadzki, należy udzielić wynagrodzenia na koszta przeprowadzki z kasy rządowej, przyczem tracą moc obowiązującą §§. 19. i 20. ordynacji szkolnej dla szkół elementarnych prowincji pruskiej z dnia 11. grudnia 1845 (Zb. pr. 1846 str. 1), jako też §§. 39. do 42. tyt. 12. część II. Pow. Prawa krajowego, dotyczące kosztów sprowadzania i zwożenia nauczycieli.

Bliższe szczegóły co do wysokości wynagrodzenia kosztów przeprowadzki zawarte będą w regulatywie, jaką minister oświaty w porozumieniu z ministrem Skarbu wyda.

Artykuł IV.

Ustawa ta nabiera mocy obowiązującej z dniem publikacji.

Pod pieczęcią i t. d.

Dan na zamku Mainau, dnia 15. lipca 1886 r.

(L. S.) *Wilhelm,*

Bismarck. Puttkamer. Maybach. Lucius. Friedberg. Boetticher. Gossler. Scholz.

Nowy artykuł ks. Meszczerskiego przeciw Niemcom.

Czytamy w *Grażdaninie* co następuje:

„Dostałem dziś z Warszawy list, z pewnością niemniej dający do myślenia od umieszczonego przed kilku dniami listu z Berlina. Autor zapewnia mnie, że w tej chwili cała Warszawa przepełniona jest Prusakami, którzy w charakterze robotników, subjektów, majstrów, dozorców i ajentów towarzystwa kanalizacyjnego, dniem i nocą pracują w Warszawie. Dodaje też piszący, że jeden z takich ichmościów dostał się gdzieś do pewnego sekretnego składu rządowego i aresztowany został przez żandarma, a potem wypuszczony skutkiem instancji rozmaitych Niemców.

„Piszący zapewnia, że wszyscy ci Prusacy, pracujący przy kanalizacji, liczą się do pruskiej landwery, że studjują Warszawę, robią notatki itp.

„Ile w tem jest prawdy, ręczyć mi trudno; ale wyznaję, że tu nie ma nic nieprawdopodobnego, zwłaszcza, jeżeli przypomnimy sobie przeszłość i niedawne zresztą czasy, podczas których pozwoliliśmy w Przywiślańskim kraju osiedlić się całym nowym Prusom. Mamy przecież orygi nalną politykę rusyfikacji.

„W byłem Królestwie polskiem i w kraju Zachodnim stała się potrzebną, po powstaniu, polityka rusyfikacji i w tym celu bardzo dowcipnie zastosowane zostały trzy główne sposoby:

„1. Prześladowanie większej własności ziemskiej;

„2. Folgowanie żydom; i

„3. Osiedlenie poddanych pruskich w posiadłościach rosyjskich, a zwłaszcza na granicach.

„O ile wzmocnił się żywioł rosyjski w tych prowincjach, nie wiem; lecz o ile Zachodni, a w szczególności Przywiślański kraj stał się zdobyczą „lubiącego pokój“ sąsiada, to każdemu wiadomo. Cóż więc dziwnego, że „lubiący pokój“ Niemcy z nad Sprei, w obecnym czasie uznali za właściwe wysłać ogromną partję oficerów i podoficerów landwery do Warszawy, w celu bliższego jej zbadania pod każdym względem, pod niewinnym pretekstem robót kanalizacyjnych i wodociągowych. Wszak najgorsze, co może spotkać za takie próbki studjowania Warszawy, jest to, że aresztują jednego i drugiego Niemca, a następnie wypuszczą go... na żądanie konsula niemieckiego. Nie przyjętem jest u nas pozwalać sobie nawet względem podejrzanych poddanych pruskich tego, co Prusacy pozwalają sobie bez ceremonji względem niepodejrzanych wcale poddanych rosyjskich — areszt: heraus!“

Proces w Ankonie.

Dotychczasowy przebieg procesu stwierdził, że 19. października 1878 wysłała tamtejsza filja banku narodowego pod dozorem urzędnika Tangerliniego do Genui trzy kufry, zawierające lirów 2,400.000. W Genui otwarto wreszcie kufry i znaleziono w nich zamiast 2,400,000 lirów, małe kawałki drzewa. Gdzie podziały się pieniądze, tajemnica ta do dziś nie jest wyjaśnioną, gdyż jedyny, który mógł to uczynić, Baccarini, były policjant, umarł, zanim go złapać można było. Był on duszą całego przedsięwzięcia. Skończyło się na tem, że Tangerliniego skazano na 12 lat, o Governatoriego, woźnego tego banku, na 8 lat ciężkiego więzienia. Nie dowiedziano się jednak, gdzie się znajdują miljony. Podczas gdy Tangerlini, prawdopodobnie niewinnie zasądzony, rozpaczał w wiezieniu, a rodzina jego w największej pozostawała nędzy, rodzina Governatoriego znajdowała się w stosunkach świetnych. Policja rozwinęła energiczne śledztwo. Widziała ona, jak Gori, rachmistrz i inspektor więzienia w Civita Castellani, w którem odsiadywał karę Governatori, prowadził ryzykowne interesa pieniężne, jak wdowa Morelli, która za ukrywanie Baccariniego zasądzona została na 2 lata więzienia, po opuszczeniu tegoż żyła rozrzutnie, zbytkownie, a jej przekwitłą córkę Elizę otaczał rój adonisów, starających się o jej rękę. Ogólnie twierdzono, że Tangerlini niewinnie został zasądzony, że pieniądze, skradzione przez Baccariniego i Governatoriego znajdują się w posiadaniu Lopeza, obrońcy Governatoriego.

Było to w roku 1883. Policja badała sprawę tę energicznie, a zarazem ostrożnie, ażeby nie skompromitować się, obwiniając niesłusznie Lopeza, najzdolniejszego adwokata. Kwestor zacytował Argenidę, żonę Governatoriego, która po przesłuchaniu przyznała, że Lopez przed 3 laty na rozkaz jej męża pojechał do Ankony i tu otrzymał od niej schowaną pod kamieniami w kuchni torebkę, zawierającą kwotę 973.000 lirów. Podług umowy pomiędzy Lopezem a jej mężem otrzymywać ona miała 1000 lirów miesięcznie; do czerwca 1883 r. posyłał jej Lopez pieniądze, następnie wydusić od niego mogła zaledwie tyle, ażeby mieć na skromne utrzymanie. Pewnego dnia oświadczył jej nareszcie Lopez, że wszystko już roztrwonił, i że już jej nic więcej nie da. Lopez nie przyznaje się do winy i zaprzecza wszystkiemu. Jak członkowie tajnej ligi, którą utworzył onego czasu Mazzini, tak samo podsądni mają specjalny język: i tak nazywał się kwit wystawiony przez Lopeza: *borsetta* (pugilares) i *devozione* (uniżoność); słowa *copia* i *certificato*, oznaczały 100 lirów, a 1 *romanzo* 1000 lirów. Lopez nazywał się **Giacomo**, Gori inspektor więzienia **Gueacio** (jednooki). Lopez przyznał na zapytanie przewodniczącego, że to on wynalazł ten język złodziejski. Tangerliniego, który w pierwszym procesie zasądzony został na lat 12, uważają wszyscy za niewinnego. Lopez oświadcza, że przekonanym jest także o tem. Cezira Governatori, 20-letnia córka Kwiryna, odpowiada drżąco na pytania. Luigia Maccaferi 65-letnia wdowa po Morellim i jej córka Eliza oskarżone są o to, że ukrywały rzekomo zmarłego Baccariniego.

Pomiędzy odczytanemi dokumentami znajduje się list Luigi do Lopeza w żargonie złodziejskim i list Elizy do Lorenziettego. Eliza użala się, że Lorenzetti posłał matce 24.000 lirów, a jej tylko 1500 i donosi, że podróż jej do Rzymu celem dostania pieniędzy od Argenidy była nadaremną. Ostatecznie grozi, że wszystko doniesie policji, jeżeli pieniędzy nie dostanie. Przystąpiono do przesłuchania inspektora więzień Giuseppa Gori.

Przew. Oskarżony pan jesteś o korupcję, ponieważ za wynagrodzenie 30.000 lirów pozwalałeś to więźniowi Governatoriemu, co było zabronionem i przechowywałeś dla niego skradzione papiery państwowe. **Gori.** Wszyscy mnie oczernili. **Przew.** Byłeś pan w wielkiej poufałości z Governatorim? **Gori.** Ze wszystkimi więźniami byłem w poufałości — ze wszystkimi jednakowo, a to w granicach regulaminu. Powiadają, że pozwoliłem nosić Governatoriemu pewne odznaki, ażeby mógł się swobodnie przechadzać, a wiecie kto to wszystko robił? Nie ja, lecz dyrektor (sensacja). **Przew.** Dyrektor twierdził w śledztwie, że to robił Peppino, tak pana przecież nazywał. Argenida Governatori potwierdza, że dała Goriemu 20.000 lirów. Goriego oskarżają o to, że trzymał 2 kucharzów do dyspozycji Governatoriego, pozwalał mu w więzieniu na schadzki z kobietami i pośredniczył pomiędzy nim a rodziną. Gori oświadcza, że żona Governatoriego zeznała to pod presją, i że wszystkiemu winien dyrektor więzień, Amadio, którego 20-letni syn żył w przyjaźni z Governatorim. Jeżeli uwzględniał Governatoriego, to działo się to tylko skutkiem listu Graviny, ażeby nakłonić go do zeznań. Governatori powiedział mu też, że zwróci pieniądze.

---

5)

Baron cygański.

NOWELA

przez

M. JOKAJA.

(Ciąg dalszy.)

Jonas był dość mądry i poznał wnet, że Arsena chciałaby zostać jego żoną, i że niezawodnie byłaby z niej bardzo dobra gospodyni.

Musiał czekać aż do południa, po czem przedstawił się Loncsarowi.

Właściwie pan zamku nie był wcale do rozmowy usposobiony, palił bowiem fajke nieustannie, i nie pomyślał nawet o utworzeniu ust. Kiedy jednak Jonas objawił swoje życzenie, odpowiedział z flegmą:

— Przedewszystkiem musimy się pomodlić.

Pod tym wyrazem, rozumiał on: wypicie wódki!

Naprzód Jonas tłumaczył się, że się już dziś modlił; musiał pić; stary nie miał nad nim miłosierdzia.

Kiedy wypili jedną szklankę, musieli pić drugą a potem trzecią. Przypijano do siebie, obiecując przyjaźń i braterstwo. Gdy ukończono jedną kolejkę, właściciel zamku stał się sentymentalnym i zaczął całować młodego gościa. Nadaremnie protestował Jonas, i tłumaczył, że przywykł do całowania córki, a nie ojca. Stary lubiał też śpiewać, i rozpoczął piosnkę, mającą siedmdziesiąt dwie strofy, jednem słowem niepodobna było dogadać się z p. Loncsarem.

— Zabaw u nas aż do karnawału, — mówiła Arsena do niecierpliwego wielbiciela — (jak czytelnik uważa mówili sobie już ty) — wtenczas mój ojciec będzie jeden tydzień pościł.

Czekał.

Jego uwielbiana pomagała mu wzdychać i czekać.

Nakoniec zbliżył się post. Goście rozjechali się i nastąpiła bardzo smutna pora. Potrawy przyrządzane z olejem i jajami pojawiały się po kilka razy codzień na stole.

Właściciel zamku wychudł.

Ale też miał humor nieznośny, djabelski. Wysłuchał prośby młodego gościa, mlasnął językiem, a potem skrzywił się i mruczał.

— Jesteś bardzo głupi, i rzeczywiście jeden gałgan wart więcej od drugiego. Bardzo dobrze, Podobasz mi się, masz uczciwą twarz... według mego zdania. Oddałbyś mi niezawodnie napowrót dziewczynę, gdybyś się już był ożenił. Ale niech i tak będzie. Stawiam przecież jeden warunek. Otrzymasz dziewczynę dopiero wówczas, jak zostaniesz baronem,

— Baronem? W jakiż to sposób być może?

— To już twoja rzecz. Zresztą nie jest w tem nic trudnego, w obecnych czasach rzucają na wszystkie strony tytułami hrabiów i baronów. Kiedy taki Beternay hrabia, a Grarsalkonic książę, może być i Botsiuskay baronem. Popróbuj szczęścia!

Z tą odpowiedzią powrócił Jonas do Arseny. Zdawało sie, że wesele odroczono w ten sposób na wieczne czasy.

— Czy nie masz żadnych znajomych u dworu? — zapytała.

Jonas w myśli porachował swoich znajomych. Proboszcz z Botsiuska i cyganka Czafrinka, nie mogli przecież pomódz mu u dworu. A baron Feuerstein? Do tego należało się zwrócić.

Jonas nie wyrzekł więcej ani słowa; pożegnał się, osiodłał konia i pojechał... do barona.

Zanim jednak dotarł do zamku Feuerstejna, pozostawił konia na granicy dóbr Loncsara, gdzie wynalazł wyborne pastwisko. Sam zaś rzucił się na trawę i podniósł oczy w górę.

Nagle ujrzał gołębia, przelatującego w tej chwili po nad jego głową.

Opiekun naszego Jonasa umiał rozmaite sztuki, których wyuczył swego pupila. Jonas gwizdnął w właściwy sposób, a gołąb natychmiast usiadł mu na piersi.

Nie omylił się wcale, był to gołąb pocztowy. Pod skrzydłem znalazł list, który miał adres barona Feuersteina.

Jonas otworzył list, bo w rzeczywistości nie wiedział, że popełniał czyn występny.

List zawierał bardzo zdumiewające wiadomości i brzmiał jak następuje:

„Mój najdroższy!

Dziękuję ci, znaleśliśmy wreszcie doskonałego głupca, który się pragnie ożenić ze mną. Jest nim niejaki Botsiuskay, wychowany przez cygankę. Szkoda, że ojciec zażądał od niego, żeby postarał się o tyłuł barona, bo to połączone będzie z trudnością. Proszę cię dostarcz mu jaką baronią, bo skoro on dojdzie do swego celu i my swój osiągniemy. Gdy nareszcie raz wyjdę za mąż, już nam nic nie stanie na przeszkodzie. Całuję cię po tysiąc razy.

Twoja dzika Róża.“

Młodzieniec dowiedział się z tych kilku wierszy i nauczył więcej, niż w Uniwersytecie. Nie namyślał się długo, przywiązał list pod skrzydłem gołębia i puścił go w powietrze. Gołąb odleciał.

Jonas dosiadł konia, i pojechał w przeciwnym kierunku; zwrócił się do swego majątku.

V.

Dwie srebrne łyżeczki i ich historja.

Wkrótce znalazł się Jonas na ziemi swoich przodków. Już zdaleka ujrzał dom cyganki Czafriny, przed nim na progu leżała jakaś ciemna masa, w której na pierwszy rzut oka nie podobna było rozpoznać, czy to był człowiek, czy zwierzę.

Gdy Jonas przybliżył się, zdało mu się zrazu, że widzi dzikiego kota, później jednak rozeznał ręce i nogi.

Była to Saffi. Zeskoczywszy z konia podszedł ku niej.

— He! Saffi! Czy matka w domu?

Dziewczyna nie poruszyła się.

Dopiero gdy młodzieniec dotknął jej zlekka, zerwała się Saffi przestraszona i z obawą spojrzała dokoła. Uśmiechnęła się, lecz po chwili legła znów na ziemię.

— Czy matka w domu?

— Nie.

— Kiedy powróci?

— Nigdy.

— Gdzież poszła?

— Do piekła, — spalono ją.

— Kto?

— Panowie z miasta.

— Za co?

— Bo była czarownicą...

— To prawda. Któż ją jednak wydał? Wszak tutaj i w okolicy nie ma sędziego!

— Ksiądz to uczynił. Wkrótce potem, gdy nas opuściłeś, nadszedł ksiądz i zażądał tych dwóch łyżeczek, które ukradłeś mu i u nas podobno schowałeś. Nic o tem nie wiedziałyśmy. Rozgniewany udał się do Temeszwaru, zaniósł skargę do sądu i wkrótce wrócił z pandurami, którzy tak długo Czafrinkę na torturach męczyli, aż wyznała, że jest czarownicą, i że zawarła umowę z szatanem. O tych dwóch srebrnych łyżeczkach nie umiała nic zgoła powiedzieć. Pomimo to spalono ją...

— Saffi! Czyś oszalała? Albo może mówisz w malignie?

Dziewczyna zerwała się, oczy jej zapłonęły ogniem, ręce trzęsły się, wszystkie muskuły drżały jak w febrze.

Bolesne jęki rozdarły powietrze. Następnie rzuciła się twarzą na ziemię i szlochając wołała:

— Matko! Dobra, droga matko!

Jonas podniósł ją i uściskał. Po twarzy dziewczyny płynęły gorące łzy, które Jonas starał się osuszyć.

— Nie płacz, nie szlochaj!

— Nie mam nikogo na świecie. O... dlaczegoż nie spalono mnie razem z nią byłabym przy niej choćby nawet w piekle...

— Co ci przychodzi do głowy? Ty w piekle?

— Chcę być z moją matką.

— O! pozostań Saffi tutaj i posłuchaj mię! Nie płacz i nie narzekaj. Z mojej winy twoja matka umarła i dlatego pragnę zastąpić jej miejsce. Ożenię się z tobą...

Dziewczyna odskoczyła z przestrachu. Spojrzała na niego smutnym wzrokiem, a potem wyszeptała bardzo cicho:

— Dla czegoż szydzisz z biednej, opuszczonej dziewczyny?...

— Niech mi tak Bóg dopomoże, jak ja tobie pragnę dopomódz. Będziesz moją żoną. Już mam dosyć tych panien z wysokich rodzin i oto wybieram ciebie, brzydka, niechlujna, kudłata cyganko! Oto moja ręka, moja wolna ręka. Nie wzdragaj się, bo widzisz przecie, że nas oboje Pan Bóg stworzył dla siebie. Kochajmy się!

Dziewczyna zaczęła płakać na nowo, lecz wnet uspokoiła się i ucałowała namiętnie młodzieńca.

— Nie bądź tylko szalona! Rozmiażdżysz mi jeszcze palce i wydrzesz mi wszystkie włosy z głowy. Chodź, pójdziemy do proboszcza, ażeby nas pobłogosławił. Włóż buty. Jakto? Nie masz butów? Oto są moje, pójdę z tobą boso. Siadaj na mego konia, pojedziemy do kościoła.

Proboszcz zdziwił się nadzwyczajnie, ujrzawszy tak szczególną parę.

— Czego ty chcesz?— zapytał Jonasa.

— Chcę poślubić tę dziewczynę i żądam, abyś nas pobłogosławił.

— Każdy garnek znajdzie swoją pokrywkę.

— Powstrzymaj się ze swojemi mądremi dowcipami... Koszta zapłacę.

— O ty głupi poganinie! Gdzie twoja metryka? Gdzie dyspensa?

— Wszystko zapłacę.

— Zanim jednak zaczniesz płacić, powiedz mi pierwej, dokąd wymaszerowały moje dwie srebrne łyżeczki?

— Jakie łyżeczki?

— Te, które schowałeś do swojej kieszeni, gdy byłeś u mnie w gościnie.

— Któżto powiedział?

— Moja siostra. Widziała na własne oczy...

— Twoja siostra powiedziała? Lecz jakże mogła mówić, skoro jest niema?

— Stał się cud. W obec sędziego przemówiła i złożyła zeznanie.

— Jakto toś ty już podał skargę? Czy nie wstydzisz się, w podobny sposób hańbić syna twojego dawnego pana?

— Syn mojego pana nie powinien kraść łyżeczek.

— Łyżeczki są w domu twoim.

— Szukaliśmy wszędzie, ale nic nie znaleźliśmy.

— Chodź, a pokażę ci, gdzie są schowane.

Wprowadził proboszcza do sąsiedniego pokoju, podniósł kołdrę na łóżku i pokazał leżące tam dwie srebrne łyżeczki.

— Czy widzisz je faryzeuszu? Gdy byłem tu przed tygodniem, mówiłeś, że nie posiadasz wolnego łóżka. Tymczasem znaleźliśmy obie łyżeczki. Biedną, nieszczęśliwą duszę zadręczyłeś

KRONIKA.

Lwów dnia 29. lipca.

Wiadomości z dworu. Cesarzowa i arcyks. Marja Walerja przybędą dnia 31. bm. do Gasteinu.

Arcyks. Karolowi Ludwikowi i małżonce jego towarzyszą w podróży do Peterhofu: ochmistrz dworu Pejacsevich i ochmistrzyni hrabina Schoenfeld. W Peterhofie odbędą się chrzciny nowego potomka carskiego.

Wiedeńskie dzienniki dowiadują się, że uroczystość zaślubin arcyksięcia Ottona z księżniczką Marją Józefą, odbędzie się dnia 6. października w Dreźnie.

Wiadomości osobiste. Komenderujący książę Würtemberski bawi w Czerniowcach dla inspekcji wojsk. — Ks. Marcelina Czartoryska — jak się dowiaduje *Reforma* — zamierza osiąść stale w Podhajcach. — Kraszewski miał dnia 24. bm. opuścić Schinznach i zjechać się podobno w Rapperswylu z senatorem Correntim, pierwszym sekretarzem króla włoskiego i w. kanclerzem orderów państwa. Pobyt u wód szwajcarskich zamiast polepszyć, pogorszył stan zdrowia naszego pisarza, który mógł był znaleść we Włoszech i górskie powietrze i równie skuteczne kąpiele, nie narażając się na tak znaczną a szkodliwą dla siebie zmianę temperatury.

Nekrologja. Roman Goebel, notarjusz i obywatel m. Krakowa, po długich cierpieniach zakończył onegdaj życie, licząc lat 58. Zmarły cieszył się powszechnym w mieście poważaniem jako obywatel, zaufaniem jako notarjusz, sympatją jako człowiek miły w obejściu, odznaczający się wielkim taktem w postępowaniu i sumiennością w spełnianiu obowiązków.

Kalendarz. Sobota (31.): Ignacego Lojoli — Zdobysława. Wschód słońca o godz. 4. min. 40, zachód o godz. 7. min. 31.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować: na jelenie i kozły, ptactwo błotne i wodne w ogólności — a od połowy miesiąca także na przepiórki i dzikie gołębie.

Z życia towarzyskiego. W sobotę, 24. b. m., odbyły się w Kaczurowie zaręczyny p. Juljana Negrusza, zastępcy prokuratora z Czerniowiec, z panną Marją, córką pp. Antoniowstwa Jakubowiczów.

Inżynier Paweł Clemenceau z Paryża, brat znanego deputowanego Parlamentu francuskiego, zaręczył się w Karlsbadzie z panną Zofją Szeps.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Kozłowa, w pow. brzeżańskim, zapomogi w kwocie 80 złr.

Odprawa. Przykro to rzecz, gdy przyjdzie czasem stanąć do walki z przeciwnikiem, przed którym nawet szacunku mieć nie można, który raczej wstręt budzi, niżeli jakiekolwiek inne uczucie... Położenie tego rodzaju scharakteryzował znakomicie szyderca genjalny Heine, w znanym czterowierszu: *„Denn das schrecklichste von Allem ist der Kampf mit Ungeziefer, dem Gestank als Waffe dient... Das Duell mit einer Wanze!"* — i chyba lepszego motta niepodobna wynaleść, ilekroć trzeba rozprawić się z autorem takiej napaści, jak właśnie owa, nas dotycząca, która zawarta jest w krakowskiej korespondencji warszawskiego *Słowa* z dnia 25. bm., a z nagłówkiem „Dziennikarstwo galicyjskie."

Wsiadając — jak to mówią — na wielkiego konia przedmiotowej wrzekomo krytyki, „kwadratowy" (kwadratem [illegible] lukubracje swoje) korespondent *Słowa* wyrządza nam ten zaszczyt, że od *Dziennika Polskiego* rozpoczyna swój przegląd prasy galicyjskiej. Rzecz prosta i łatwo zrozumiała, że od pisma stańczykowskiego, jakiem jest *Słowo* warszawskie, pismo postępowe i wolnomyślne absolutnie nie może spodziewać się oceny przychylnej; mimo to jednak przeciw krytyce przedmiotowej, a tem samem uczciwej, choćby ona wyrażała się najostrzejszemi nawet słowami, w kwestji różnicy co do poglądów społeczno-politycznych, nic a nic zarzucićby nie można. Gdy jednak piszący, w miejsce prawdy, bierze sobie za dewizę złą wolę, w miejsce taktu, przyzwoitości publicystycznej, objawia jedynie namiętną a zjadliwą swadę pospolitego kalumniatora; gdy, krótko mówiąc, elaborat jego zawiera niemal tyle kłamstw, ile słów — wówczas niepodobna polemizować z autorem w sposób merytoryczny.

W czasach powolnego upadku Rzeczypospolitej polskiej dwory pańskie przepełnione były liczną sforą szlachetek, które wypuszczano ze smyczy, ilekroć potrzeba było zrobić awanturę na sejmiku albo burdę na gościńcu. Dziś, w braku innego „rycerskiego" zarobku, szlachetka-próżniak wysługuje się panom inaczej. Za guldeny lub ruble podejmuje się rzucać kalumnje na przeciwników politycznych...

Wakacje dra Franciszka Smolki. Wybaczy nam czcigodny nasz poseł-weteran, że za przykładem w całym świecie praktykowanym, pozwalamy sobie dziś podać do wiadomości ogólnej niektóre szczegóły z Jego życia codziennego, podczas kilku miesięcy letnich feryj parlamentarnych, pomiędzy nami tu spędzanych. Prezydent austrjackiej Izby posłów prowadzi we Lwowie życie nadzwyczaj regularne i systematyczne. Wstaje wczesnym rankiem — zdaje się gdzieś o jednym czasie ze skowronkiem, bo już o godzinie 5. zastać go można codzień na Kopcu. Ten Kopiec jest, jak to powszechnie u nas wiadomo, ukochanem dzieckiem dra Smolki i po prędko ostygłym zapale mieszkańców Lwowa, świeciłby niezawodnie odrapaną mogiłką — naszych porywów nietrwałych, gdyby właśnie nie owa miłość prawdziwie ojcowska, którą osiwiały nasz mąż stanu otacza go [illegible]. Świeżo znów dał on tego dowód najlepszy. Jakkolwiek gmina miejska objęła Kopiec pod swój nadzór i zarząd, i wyznaczyła na ten cel fundusz 500 złr. rocznie, dr. Smolka mimo to nie spoczął, lecz własnym kosztem przystępuje do budowy wygodnej drogi, prowadzącej od bramy tak zwanej tryumfalnej, aż do Kopca.

Straciwszy ze dwie godziny na Kopcu, powraca dr. Smolka o godzinie wpół do [illegible] do miasta. Wstępuje po drodze do mleczarni na śniadanie, poczem idzie natychmiast [illegible] jako szef departamentu Wydziału krajowego, pracuje gorliwie do godziny 2giej bez przerwy. [illegible] udaje się do tej samej mleczarni na obiad, poczem znów idzie na Zamek — do swojego [illegible] (oczywiście gdy nie przeszkadza mu w [illegible] słota) i tam przebywa już do wieczora. Z [illegible]chem wraca do domu na stałą partję taroka, dodamy nawiasem, po cenie bajecznie niskiej. — Przed godziną 10tą kładzie się na spoczynek, aby nazajutrz jota w jotę tak samo dzień przepędzić.

W sprawie c. k. Biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie otrzymujemy dziś kilka uwag, którym słuszności żadną miarą odmówić nie można i które z tego powodu kwalifikują się do dyskusji publicznej. Mianowicie autor listu, ojciec kilku synów dorastających, a uczęszczających na Uniwersytet tutejszy, skarży się słusznie, że pomimo wysokich (obecnie nawet powiększonych) opłat kursowych, z których część pewna idzie na rzecz Biblioteki uniwersyteckiej; dalej, pomimo prywatnej ofiarności, zasilającej tę Bibliotekę od czasu do czasu to kapitałami, to licznemi zbiorami naukowych i wreszcie pomimo kosztów administracji tej Biblioteki — opłacanej z funduszów publicznych — nie służy ona właściwemu przeznaczeniu swojemu, nie daje tak dobrze [illegible] pomocy młodzieży uniwersyteckiej, [illegible] znaczna część tej młodzieży korzystać [illegible] może. Winą tego jest dziwne zarządzenie, że instytucja ta, a względnie czytelnia Biblioteki otwarta jest tylko do godziny 1. w południe. Gdy się weźmie pod rozwagę, że główny zastęp akademików naszych rekrutuje się z mniej zamożnych lub wcale biednych warstw społeczeństwa i najczęściej lekcjami prywatnemi, albo w [illegible] biur adwokackich, rządowych itp. zarabiać musi na chleb i buty w pierwszym rzędzie — to łatwo dojść do wniosku, że o możności nabywania tak niezbędnych podręczników i dzieł naukowych przez tę młodzież ani mowy być nie może. Tymczasem wymagania egzaminacyjne rosną z każdym niemal rokiem i minister oświaty imieniem państwa coraz uczeńszych chce mieć urzędników, profesorów itp.— aby zaś akademikom umożliwić korzystanie z bogatych zbiorów Biblioteki, o tem we Wiedniu ani przez myśl nikomu nie przejdzie. Faktem jest bowiem, że Zarząd rzeczonej c. k. Biblioteki, uznając całą wadliwość obecnej organizacji, zamykającej przez jedynie stosowną połowę dnia podwoje Biblioteki dla młodzieży, udawał się do c. k. Ministerstwa oświaty kilka już razy z przedstawieniami, aby zwłaszcza po południu Biblioteka otwartą była. Atoli wszystkie te remonstracje pozostały bez odpowiedzi. W ten sposób młodzież Uniwersytetu lwowskiego w przeważnej swej części nie może mieć najmniejszego pożytku z Biblioteki – w obec czego istotnie żałować przychodzi, że szlachetne jednostki wśród społeczeństwa naszego zapisują pieniądze lub zbiory swoje tej instytucji. Trudno bowiem przypuścić, aby którykolwiek testator chciał ofiarą swoją powiększyć tylko rządowe zbiory, marynowane, jak dotychczas, w szafach bibliotecznych zupełnie bezpożytecznie, lub co najmniej z problematyczną korzyścią niewielkiej liczby wybrańców, mogących czasem swoim rozporządzać dowolnie!

Manewry. *Gazeta Polska* czerniowiecka donosi: „Boże caria chrani" wygrywa nieustannie tutejsza kapela wojskowa, ćwicząc się do jesiennych manewrów, w czasie których hymn ten ma grać na cześć zapowiedzianych gości rosyjskich.

Trzynaste sprawozdanie Dyrekcji ck. wyższej szkoły realnej we Lwowie za rok szkolny 1886 — zawiera rozprawę naukową dr. Placyda Dziwińskiego p.t. „Prawidła podzielności liczb, na podstawie teorji liczb przystających"; dalej statystykę Zakładu, kronikę jego, warunki przyjęcia uczniów w przyszłym roku szkolnym i najważniejsze przepisy szkolne. Z statystyki przytaczamy, że w szkole tej udzielało przedmiotów obowiązkowych 18 nauczycieli i zastępców i 3 asystentów do rysunków, a 7 nauczycieli uczyło przedmiotów nadobowiązkowych. Uczniów uczęszczało do tej szkoły w roku ubiegłym 227; z tego narodowości polskiej 205, ruskiej 8, czeskiej 3, niemieckiej 11. Podług obrządków: 183 rz. kat. obrz., 10 gr. kat., 11 protestantów, 23 w. mojż.

Obywatelstwo honorowe. Poseł Kowalski otrzymał honorowe obywatelstwo miasta Kulikowa.

Wypadek w kościele P. Marji w Krakowie. Wczoraj o godz. 8½, jak corocznie, przedsięwzięto zostało oczyszczenie wnętrza kościoła z kurzu, dokonywane w klatce drewnianej. Do klatki tej wchodził człowiek dokonywujący czyszczenia, a klatka dochodziła mu do ramion. Do klatki tej, zupełnie dobrej, na nowej linie umocowanej, wyciągnięto wczoraj pod sklepienia kościelne nad wielkiemi organami, Piotra Kralczyńskiego, murarza, 87 lat liczącego, który co roku czyszczenia dokonywał (dlatego znano go nawet pod nazwą „Wykurz"). Kralczyński sam zazwyczaj wiązał też sznurami w górze wraz z klatką do liny głównej, na której go wyciągano i spuszczano. Widocznie źle przywiązał Kralczyński klatkę pod sklepieniem do liny głównej — niebawem bowiem przy poruszaniu liną główną rozluźniły się postronki, wiążące klatkę do liny, i klatka runęła spod sklepienia, a Kralczyński został tak silnie skaleczonym, że przewieziony do szpitala, zakończył zaraz życie. Klatka rozbitą została w drobne kawałki. Przed przedsięwzięciem oczyszczenia kościoła, kilka dni temu, upominano Kralczyńskiego, by z powodu wieku nie przedsiębrał osobiście roboty, lecz wyręczył się kimś młodszym, na co [illegible] się Kralczyński. Onegdaj jeszcze upominano Kralczyńskiego, nie usłuchał wszakże perswazyj i uparł się przy tem, by i dziś omiecenia dokonał, gdy dokonywał go corocznie od lat przynajmniej 30.

Cela św. Stanisława Kostki. Korespondent *Gazety Narod.* z Rzymu donosi w tej mierze co następuje: Jeden z naszych rodaków i przezacna a szacowana patrjotka polska, księżna Ludmiła z Hołyńskich Falconieri, czynili i czynią usilne, niezmordowane zabiegi dla ocalenia narodowej pamiątki, to jest tego skrzydła pojezuickiego klasztoru św. Jędrzeja na Kwirynale, gdzie mieszkał i gdzie umarł św. Stanisław Kostka. Sprawa to niesłychanie trudna, albowiem Rada miejska, która działała cichaczem, zdołała już uzyskać dekret Ministerstwa, przez króla podpisany, który wywłaszcza i skazuje na zburzenie różne gmachy, w ich liczbie i gmach pojezuicki, przyległy do kościoła dawnego nowicjatu, kędy spoczywa w trumnie ze złotomodrzynu anielski syn Kostków, a patron Rzeczypospolitej i narodu. Kościół wprawdzie nietkniętym pozostanie, tembardziej, że oprócz kości naszego świętego, mieści w sobie grobowiec pradziada króla Humberta, który złożywszy królewską koronę, został pokornym jezuickim braciszkiem przy grobie św. Stanisława; ale cela, gdzie patron nasz oddał Bogu przeczystego ducha, musi uledz zniszczeniu, bo tak każą inżynierowie kapitolińscy.

Pożar w przędzalni. Wczoraj o godzinie wpół do szóstej wieczorem w przędzalni p. Jana Narbutta przy ulicy Grodecko-Janowskiej, zapaliły się kłaki i ogień zaczął przybierać groźne rozmiary. Gaszeniem ognia zajęli się w pierwszej chwili robotnicy i domownicy, zaś właściciel fabryki przy pomocy stróża zamknął bramę nikogo nie wpuszczając do środka fabryki. W kilka chwil później, zawiadomiona o wypadku straż ogniowa, przybyła z aparatami ratunkowemi; p. Narbutt jednak nie chciał otworzyć bramy, tłumacząc, że ogień już zgaszony, czemu jednak zadawały kłam wydobywające się kłęby dymu. W obec tego dziwnego i niezrozumiałego dla nas zachowania się fabrykanta, straż ogniowa wtargnęła do środka przez parkan i wkrótce ugasiła ogień, który omal, że nie pochłonął całego budynku, płomienie bowiem zaczęły się coraz bardziej rozszerzać.

Utopił się wczoraj popołudniu w stawie Pełczyńskim niewiadomego nazwiska robotnik, liczący około lat 45, silnie zbudowany. — Po wydobyciu zwłok ze stawu, odesłano je do kostnicy szpitalnej celem przedsięwzięcia sekcji i zbadania tożsamości osoby.

Trucicielka à la Onyszkiewicz. Policja tutejsza wpadła przypadkowo na ślad niebezpiecznego indywiduum, które poszło za przykładem sławnej trucicielki Onyszkiewiczowej, odsiadującej jeszcze karę więzienną w Zakładzie Marji Magdaleny. Onegdaj przyszło do sprzeczki między niejakim Jakóbem Schapirą, mieszkającym przy ul. Kotlarskiej l. 5, a tegoż kochanką Anną Granat. Ze sprzeczki wywiązała się zacięta bójka, w której zmuszoną była interwenjować policja. Podczas spisywania protokołu na inspekcji policyjnej podał Schafira jako powód obicia swej kochanki zagadkowe posiadanie bielizny, znaczonej liter. „T. M." Granat utrzymywała, że bielizna ta jest własnością Schapiry, który po trzykrotnej zmianie swoich zeznań, zdecydował się w końcu potwierdzić zeznanie kochanki, widocznie w obawie, aby jej nie uwięziono. Skrupuł ten wywołał jednak skutek przeciwny; komisarz bowiem, któremu sprawa ta wydała się niejasną, uwięził Schapire i jego kochankę. Na drugi dzień rano zgłosiła się do policji służąca Magdalena Pernalska, która, pozostając w służbie u państwa M., mieszkających przy ul. Ormiańskiej l. 3, doniosła, że jakaś kobieta skradła jej bieliznę, kilkanaście złr. gotówką i inne drobiazgi. Przesłuchana następnie przez komisarza policyjnego, zeznała Pernalska, co następuje:

W środę 28. bm. spotkałam na Wałach Hetmańskich nieznaną mi kobietę. Rozpoczęła ona ze mną w nader zręczny sposób rozmowę i zaproponowała mi kupno fartuszka, który mi się bardzo podobał. W tym celu udała się do mieszkania moich służbodawców przy ulicy Ormiańskiej l. 3 i pomimo mej woli poszła kupić wódki, celem „oblania" fartuszka. Już po pierwszym kieliszku, który wypiłam, zrobiło mi się niedobrze, upadłam na ziemię, dostałam silnych ejekcyj i żądałam wody. Kobieta ta podała mi wprawdzie wodę, lecz wpierw wlała do naczynia kieliszek wódki. Następnie doznałam silnych kurczy, a położywszy się do łóżka, straciłam przytomność. Wtedy nieznajoma otworzyła mój kufer, zabrała bieliznę, gotówkę i różne drobiazgi, poczem się ulotniła.

Pernalska dodała nadto, że kobieta owa wcale z nią nie piła; zbliżyła wprawdzie kieliszek do ust, lecz pod pozorem że w nim była mucha, wyrzuciła wódkę z gęby. Zachodzi więc podejrzenie, że wódka zawierała jakąś truciznę.

Jak się obecnie okazuje, kobietą tą była Anna Granat, którą też zatrzymano w aresztach policyjnych.

Żart czy mistyfikacja? Śp. dr. Szeparowicz, który lat temu pięć we Wiedniu umarł, żyje! ba nawet wykonał we Lwowie cudowną operację i wskrzesił umarłego już człowieka! Fakt taki opisuje w obszernej korespondencji ze Lwowa, wiedeńska *Deutsche Zeitung* z dnia 26. bm. na stronicy drugiej w numerze 5.232, którą też tutaj jako *curiosum* w dosłownem tłumaczeniu przytaczamy: „Letarg. Ze Lwowa pod datą 24go bm. donoszą nam: Odżycie człowieka przez 12 godzin w letargu pogrążonego, a przez familję jako nieboszczyka opłakiwanego, i zupełne jego wyleczenie jest tu obecnie przedmiotem ogólnej rozmowy dziennej. Jan K. robotnik, lat 43, żonaty, pozostawał na I. oddziale tutejszego szpitala powszechnego jako chory na zwężenie krtani w lekarskiej opiece. — Krótki czas po jego przyjęciu do szpitala, dostał K. napad silnego duszenia, w skutek czego obecny sekundarjusz dr. Śmitowski zawezwał prymarjusza oddziału chirurgicznego dra Malla w celu przedsięwzięcia operacji, a mianowicie przecięcia przewodu oddechowego (trachotomja). Dr. Mall skonstatował jednak zupełny brak pulsu, i zdaniem jego stan chorego nie pozwalał na przedsięwzięcie trachotomji, w skutek czego zaniechał operacji. Pół godziny później, przybył prymarjusz dr. Szeparowicz. Na korytarzu spotkał on żonę pacjenta wraz z trojgiem dzieci, która rzekomego nieboszczyka już opłakiwała. Ciało jego było już w prześcieradło owinięte, a brak wszelkiego pulsu i bicia serca, trupia bladość i wyraz twarzy, niesłyszalny oddech, znaczne obniżenie temperatury ciała, wszystko to świadczyło o zaszłej śmierci. Dr. Śmitowski, który w przyległej sali wizytację chorych odbywał, oświadczył, że pacjent przed kilku minutami ducha wyzionął. W tem zdawało się prymarjuszowi dr. Szeparowiczowi, jakoby dostrzegł słaby ruch krtani. Zbadał tedy raz jeszcze rzekomego nieboszczyka i jakkolwiek żadnych oznak życia nie znalazł, oświadczył się z gotowością przedsięwzięcia operacji przecięcia przewodu oddechowego i pomimo głośnych szyderstw otaczających go lekarzy, uważających to co najwięcej, jako próbę ożywienia zimnego trupa, wykonał takową. Po dwugodzinnej mozolnej pracy, miał dr. Szeparowicz zamiar z powodu niezmienionego stanu trupa, pracę dalszą dla braku wszelkiej nadziei zaniechać, atoli postanowił jeszcze ostatnią próbę przeprowadzić, a mianowicie przez łechtanie podniebienia, za pomocą pióra. Wówczas pseudo-nieboszczyk zacisnął silnie pióro zębami. Objaw ten zrobił ogromne wrażenie. Obecni koledzy dra Szeparowicza, którzy dotychczas z niedowierzaniem patrzyli, nabrali teraz przekonania, że chory jeszcze nie umarł i wzięli się do wspólnej pracy. Sztuczne oddechanie zostało naprzemian przez obecnych lekarzy podtrzymywanem, jak zaś energicznie środek ten ratunkowy zastósowywano, tego dowodem były uszkodzenia klatki piersiowej i później skonstatowane złamanie żeber nieboszczyka, którego nadto od czasu do czasu strugą zimnej wody zlewano. Po trzech godzinach otworzył biedak oczy, spojrzał osłupiałym i bez wyrazu wzrokiem na okalających go lekarzy, atoli o pulsie lub też samodzielnym oddechu dotychczas mowy nie było. Wreszcie o 8mej godzinie wieczorem, po 12-godzinnej wytężającej pracy lekarzy, powróciła normalna czynność serca i płuc, a z nią także świadomość. Pierwsze jego słowa były: „Byłem na drugim świecie, proszę mi coś darować!" W 10 dni potem, chory zupełnie wyleczony opuścił szpital.

Wiadomość o tej uznania godnej wytrwałości lekarza, lotem błyskawicy rozeszła się po mieście, a jako *curiosum* musimy tu dodać, że do prymarjusza dra Szeparowicza bardzo często przychodzą z tem co najmniej skromnem żądaniem, aby jakiegoś zmarłego już pacjenta ocucić zechciał, „skoro raz już mu się to udało."

Piorun dnia 24. bm. po południu podczas ulewnego deszczu uderzył w stertę na polu dworskiem w Łuczyńcach, powiatu rohatyńskiego, pod którą skryło się było siedmioro ludzi i poraził z nich troje na śmierć. Natychmiastowa pomoc, udzielona nieszczęśliwym, okazała się bezskuteczną.

Handlarz dusz. Goldberg Wolf, izraelita, pochodzący z Galicji, trudniący się ohydnem przedsiębiorstwem werbowania i wywożenia młodych dziewcząt do domów prostytucji w Ameryce, który zdołał uciec eskorcie, gdy go przytrzymano d. 3 grudnia 1884 r. wraz z towarzyszem jego Szymonem Kohnem w Marsylji we Francji, przy wywożeniu ośmiu takich ofiar, liczący lat 50, wzrostu średniego, blondyn, łysy, według doniesienia z Buenos Ayres w Ameryce, wybrał się ponownie ztamtąd do Europy, a względnie do Galicji, zaopatrzywszy się w kilka paszportów, na różne nazwiska opiewających. W towarzystwie Goldberga znajduje się także jego żona, otyła, brunetka. Goldberg jest także i przez tutejszy Sąd krajowy karny za podobną zbrodnię ścigany listami gończemi.

Kraków 29. lipca. (*Napad ułanów*). W nocy 27. bm. po północy, na ulicy Lwowskiej na Podgórzu, napadło 3 ułanów panienkę, która wracała z narzeczonym, rzeźnikiem, od znajomych, i usiłowali ją przemocą odebrać. Przybyły na pomoc stróż nocny, Marcin Malina, został przez ułanów szablami pobity, odcięto mu jeden palec u lewej ręki i pokaleczono na twarzy i plecach, lecz napadnięty pokaleczył także jednego z napastników halabardą. Policji udało się 3 napastników wyśledzić i władzę wojskową o tem zawiadomić.

Kraków 29. lipca. Dzisiejszym pociągiem pospiesznym o godzinie 9. wieczór przejeżdżał przez Szczakowe arcyksiążę Karol Ludwik z swoją małżonką, udając się do Peterhofu.

Staremiasto 29. lipca. W niedzielę dnia 1. sierpnia br. odbędzie się na dochód Staromiejskiej ochotniczej straży ogniowej w lasku w Spasie, obok Staregomiasta festyn ludowy, w połączeniu z koncertem muzyki samborskiej. Początek o godzinie 3. po południu. Wieczorem oświetlenie góry Spaskiej, następnie pochód z pochodniami do restauracji, przed którą przygrywać będzie orkiestra najulubieńsze utwory muzyczne. Na zakończenie zabawa z tańcami w sali kasynowej w Spasie. W razie niepogody odbędzie się festyn w następną niedzielę, tj. 8. sierpnia br.

Z Jarosławskiego. Do rozmaitych opisów i sprawozdań o naszych zdrojowiskach krajowych dorzucam dziś i ja małą cegiełkę o Truskawcu, który od lat kilku stale podnosząc się, zajmuje poważne już stanowisko w szeregu naszych miejsc kąpielowych. Pomijając znakomite własności lecznicze wód Truskawieckich, dawno przez lekarzy uznane, wspomnę tylko o tem, jak wygodne a nie drogie pomieszkania mają goście tam do dyspozycji, doskonałe urządzenie łazienek — opiekę dwóch znanych zaszczytnie lekarzy — kuchnię zdrową, ekwipaże na każdorazowe żądanie itp. Apteka, poczta, stacja telegraficzna, strzelnica, ładne spacery w parku rozległym i starannie utrzymanym, bardzo dobra muzyka, wszystko to przyczynia się znakomicie do uprzyjemnienia pobytu gości kąpielowych. Również można robić zajmujące wycieczki do pobliskich kopalń Borysławia i Stebnika, a gdy się okaże ochota weselszej zabawy, wówczas otwiera swoje podwoje sala balowa, która tak powierzchownością, jak i rozmiarami swemu przeznaczeniu zupełnie odpowiada. Na zakończenie podnoszę, że rzadką troskliwość i uprzejmość zarządu spotyka się w Truskawcu na każdym kroku, czem oczywiście zdrojowisko to zapisuje się nader korzystnie w pamięci swoich gości. To też niedziw, że liczba ich wzmaga się znacznie z każdym rokiem. — *Jeden z gości kąpielowych.*

Z Nieświeża piszą do *Kurjera Porannego*: Od czasu przybycia na letnią rezydencję do starożytnego zamku księstwa Radziwiłłów, Nieśwież i jego okolice się ożywiły, a w murach zamkowych życie zawrzało przepychem i urokiem pod umiejętnem kierownictwem i gościnnością uprzejmych gospodarzy. Wraz z księstwem przybyły dwie hrabianki Oppersdorff, siostrzenice księżny Antoniowej, i księżna Maciejowa R., amatorka polowania, także tu bawi i z licznym orszakiem wybiera się na łowy aż na głębokie Polesie. Czynione też są przygotowania do obchodu urodzin księcia.

Wydalania pruskie stały się podobno tematem opery, której autorem, jak zawiadamiają dzienniki francuskie, jest Antoni Kątski. Libretto jest francuskie, a odgrywa w niem rolę i sam żelazny kanclerz. Opera ma być wystawioną na jednej ze scen amerykańskich (?) na dochód wygnańców.

Skutki banicyjnych rozporządzeń dla Niemców. *Odiessk. Listok* donosi, że w pośród gości odeskich kąpieli morskich znaczny procent stanowią Polacy gubernij zachodnich. Liczba ich w roku bieżącym o wiele przenosi liczbę z lat poprzednich. Tłumaczy się to, jak utrzymują niektóre przybyłe tu rodziny, niechęcią Polaków do zwidzania, jak przedtem zdrojowisk niemieckich. Wiele osób wolało udać się do miejsc kuracyjnych rosyjskich i w tej liczbie do Odesy, byle tylko nie dać zarobić jednej kopiejki więcej Niemcom, którzy ostatniemi czasy zaczęli prześladować Polaków. Lekarze niemieccy, zawiadowcy zdrojowisk zagranicznych, zasylali całą Warszawę i jej okolicę szumnemi zaproszeniami, po polsku drukowanemi przynętami, zachwalając właściwości lecznicze swoich uzdrowisk. Ale zaproszenia te osiągnęły całkiem przeciwny skutek: pomni na doznane od Niemców krzywdy, Polacy całemi masami rzucili się do Krymu, Odesy i na Kaukaz. Wyrażenie „całemi masami" jest nieco przesadzone.

Nowa ofiara sportu alpejskiego. Fatalny Grossglockner pochłonął znów jedno życie ludzkie — jak donoszą dzienniki wiedeńskie. Oto niejaka panna Paulina Sonklar z Inspruku, córka zmarłego w ubiegłym roku jenerała austrjackiego, i byłego profesora Akademji wojskowej w Wiener Neustadt, osoba nader wykształcona i utalentowana, udawszy się temi dniami w towarzystwie kilku osób na wycieczkę górską do Heiligenblut (miejsce katastrofy margr. Pallaviciniego i towarzyszy), wśród drogi spostrzegła nagle kwitnącą szarotkę na urwisku skały. Chciała ją zerwać, lecz na nieszczęście pośliznęła się, straciła równowagę i zleciała w przepaść z olbrzymiej wysokości. Oczywiście zginęła na miejscu, roztrzaskawszy sobie głowę literalnie na niezliczone kawałki.

W konkurs popadł członek wysoce arystokratycznej rodziny węgierskiej hr. Zichych, hr. Herman Z. z Jacobshof.

Pierwsze telefoniczne doniesienie z Berna morawskiego, zamieściła *W. Allg. Ztg.* Opiewa ono, że jakiś 74 letni starzec, niewiadomego nazwiska, rzucił się na szyny tamtejszej kolei lokalnej i został na śmierć przejechany.

Bismark i Kalnoky. O zjeździe dwoch kanclerzy w Kissingen piszą do *Magd. Ztg.*: „Gdy ks. Bismark przy pierwszej wizycie swojej u świeżo przybyłego kanclerza austrjackiego wchodził na schody zajętego przezeń hotelu, hr. Kalnoky, uwiadomiony widocznie o tem, wybiegł ze swoich apartamentów naprzeciw gościa i zawołał: „Ależ kochany książę sam trudzisz się do mnie?" — na co Bismark z uśmiechem odparł: „Muszę przecie zobaczyć, jak tu u ciebie wygląda, kochany hrabio." Portjera i kamerdynera, chcących podpierać go na schodach, odprawił żelazny kanclerz słowami: „Tak źle nie jest jeszcze ze staremi kośćmi mojemi." Po krótkim spoczynku w mieszkaniu hr. Kalnoky'ego udali się obydwaj na wspólną dość długą przejażdżkę po Kissingen. Ogólne wrażenie, sprawione spotkaniem się tych mężów stanu, było nadzwyczaj sympatyczne, a serdeczne pożegnanie ich było i z tego powodu widzenia godne, że dwaj ci kanclerze stanowią pod względem swoich powierzchowności kontrast dość wyrazisty. Z jednego Bismarka możnaby śmiało wykroić dwoch Kalnoky'ch, z których każdy byłby jeszcze o głowę wyższy, a figurą całą tęższy od szczupłego kanclerza austro-węgierskiego."

Nikczemna zbrodnia. W dniu onegdajszym w Warszawie spełnioną została tak nikczemna zbrodnia, iż wzdryga się pióro przy opisaniu podobnego zdarzenia. Zamieszkała w domu przy ulicy Orlej l. 5 Józefa Stankiewiczowa oddawna już, według zeznań sąsiadów, znęcała się biciem i morzeniem głodem nad trzyletnim malcem, swoim pasierbem. Wczoraj jednak okrucieństwo strasznej macochy przeszło wszelkie granice. Za jakąś niewinną psotę chłopczyka nikczemna ta kobieta ukarała go w okropny sposób, którego pomysł walczy o lepsze z torturami średniowiecznemi lub mękami u dzikich ludów. Stankiewiczowa wyprowadziła dziecko na strych, a następnie przez okno w dymniku na dach i tu umieściwszy je na rozpalonej od piekącego słońca blasze, przywiązała sznurem do okna. Można sobie wyobrazić okropne męczarnie biednej istoty, uwięzionej w podobny sposób, podczas strasznego upału od godziny 10-tej rano do 2-ej po południu. Ktoś o tej porze spostrzegł malca i zaalarmował policję. Dziecko zostało zdjęte ze słabemi oznakami życia. Główka przepalona od promieni słonecznych i ogólny stan gorączkowy słabą budzą nadzieję uratowania nie-

---

na śmierć i poprowadziłeś na stos, ponieważ nie znalazłeś tych łyżeczek. Poskarżę się na ciebie w Temeswarze i będę żądał od biskupa, żeby wyznaczył nowego proboszcza, takiego, który biednych ludzi nie skazuje na śmierć niewinnie!

— Uspokój się mój synu, i nie bądź tak gwałtowny. Rzecz się cała wnet załatwi... *Pax tecum.* (Pokój z tobą).

— Nie chcę wdawać się w spory i nie będę się skarżył ani przed sędzią ani przed biskupem, jeżeli mię natychmiast połączysz z moją narzeczoną.

Położenie było trudne. Mimo to proboszcz po krótkim namyśle dokonał aktu ślubu wedle przepisanej ceremonji, aktu tego nie wpisał jednak do księgi małżeństw.

Małżeństwo to było nieważne, bo brakowało metryki urodzenia, dyspensy i świadków.

Mimo to Jonas i Saffi byli mężem i żoną.

VI.

Sen podczas ślubnej nocy.

Cały swój posag niosła Saffi w ręku. Nie posiadała nic więcej, oprócz małej skrzyneczki, w której chowała kilka sztuk garderoby i jakieś szpargały zapisane po turecku. Wszystkie sprzęty i meble jej matki kat zabrał; z całej posiadłości i majątku czarownicy pozostał tylko czarny kot, który jednak nie dał się nikomu uprowadzić.

Ale i nowożeniec także nie wiele więcej posiadał. Zamek był pusty, jeżeli można mówić tak o zamku, w którym pełno było szczurów.

— Gdzie będziemy spali? — zapytał Jonas, prowadząc swoją małżonkę przez szeregi pokoi.

— Wiem tu o jednej malutkiej komórce, gdzie często bawiłam się będąc małą dziewczynką — odpowiedziała Saffi i zaraz otworzyła małe, ukryte w ścianie drzwiczki.

— Patrz w tym małym pokoiku urodziłeś się. Na ramie drzwi stoi napis: *„Mój syn Jonas urodził się dnia 5. sierpnia 1717 roku".*

— Więc tutaj, gdzie teraz hulają szczury, stało łóżko mojej matki!

— Niech cię to nie zasmuca, te brzydkie zwierzęta wkrótce opuszczą ten zamek.

Z pomocą kota udało się salę oczyścić i młoda para zasiadła do kolacji. Była ona bardzo skromna. Niemniej łoże przedstawiło się nie bardzo świetnie. Składało się z pachnących traw, które zebrano w ogrodzie, a kołdrą był płaszcz Jonasa.

Brzask dnia zbudził nowożeńców.

— Czy też przypominasz sobie, co moja matka kiedyś ci z kart wywróżyła?

— Doskonale! Powiedziała mi, że pierwszy sen mojej żony w nocy ślubnej spełni się, i że ja będę bogatszym niż mój ojciec. Cóż ci się śniło Saffi?

— Słuchaj: Jakiś bardzo poważny starzec pokazał mi się w nocy. Był on bogato ubrany. „Moja córko, rzekł, jestem Mehemet pasza z Temeszwaru. Wiedz o tem, że ukryte leżą tu wielkie skarby, które są własnością ojca twojego małżonka. Jak daleko padnie cień w południe od wieży kościoła w Botsiuka, a to w dwanaście dni po dniu urodzenia twojego małżonka, szukajcie tam, rozkopcie w tem miejscu ziemię, a znajdziecie skarby. Srebrne sztuki, które tam napotkacie, były moją własnością i ofiarowuję je tobie; Jonas niech zabierze resztę skarbów, jako spadek po swoim ojcu."

— Wszystko to święta prawda! — zawołał Jonas nadzwyczaj uradowany. — Moja matka opowiadała mi wiele o tych skarbach. Nakoniec będziemy je posiadać!

— Musimy jednak zatrzymać się aż do dnia, o którym wspominał starzec.

— Drobnostka! Przez czterdzieści dziewięć dni może człowiek żyć tylko owocami i pocałunkami. Któżby się żalił na takie pożywienie.

— Ja nie!

— Ani ja!

— I rzeczywiście mało było ludzi tak szczęśliwych jak oni. Gdy im zachciało się jeść, całowali się.

Atoli na trzeci dzień rzekł Jonas:

— Nie czekam dłużej, bo byłbym chyba głupcem.

— Jak to?

— Oznaczę cień wieży, jaki pada codzień o godzinie dwunastej, a kiedy od tego czasu upłynie siedm dni, łatwo odgadnę, gdzie padnie cień po upływie dwóch tygodni.

(*Dokończenie nastąpi*).

szczęśliwej istoty. Zbrodniczą macochę odprowadzono do kancelarji cyrkułowej. Powyższy fakt wywołał ogromne oburzenie w całej dzielnicy miasta.

Kłopoty właściciela kamienicy. Pewien właściciel trzech domów w Warszawie, z których jeden mieści się w okolicach Nalewek, miał w nim niewypłacalnego lokatora. Dłużnikowi nie było nawet co zabrać, posiadał bowiem tylko rupiecie, niemających żadnych wartości. Właściciel domu, człowiek zresztą ludzki, nie chciał niszczyć biednego człowieka, obarczonego rodziną, pewnego więc poranku zawołał go do siebie i oznajmił mu, aby się z domu wyprowadził, oświadczając jednocześnie, iż zrzeka się długu komornianego, a nadto na zadatek najęcia innego lokalu 20 rubli ze swojej kieszeni mu udziela. Lokator przyjął z wdzięcznością propozycję i zobowiązał się wyprowadzić, błagając tylko poczciwego gospodarza, ażeby oprócz owej 20-rublowej kwoty, dał mu jeszcze 30 rubli tytułem pożyczki. Gospodarz przystał na to, zastrzegając tylko, że 50 rubli wówczas dopiero wypłaci, gdy zobaczy już ruchome ości dłużnika na wozie. Na tych warunkach stanęła umowa, obie strony obowiązująca. Lokator przystąpił do przeprowadzki, a gospodarz dał mu pomienioną kwotę. W następstwie jednak sprawa dziwny obrót przyjęła. Niewypłacalny lokator, szukając przez dni kilka dla siebie pomieszkania, zaszedł do jakiegoś domu, w innym punkcie miasta, i znalazłszy w nim odpowiedni lokal, od pół roku niezajęty, ku zadowoleniu rządcy najął go, dał 20 rubli zadatku, obowiązawszy się nadto nieco drożej, jak dawniej to pobierano, opłacać komorne. Jakież było zdziwienie właściciela trzech domów, gdy przybywszy tam w jakimś czasie do swej drugiej kamienicy, zastał w niej znowu swego niewypłacalnego lokatora. Doprawdy, przepyszny temat do humorystycznej noweli.

List miłosny. Wszystkie piśmienne wylania miłości płynących serc bledną w porównaniu z listem miłosnym (nb. jeśli autentycznym), pisanym przez żyjącego jeszcze znakomitego fizyka angielskiego Johna Tyndalla, do dzisiejszej małżonki jego, córki lorda Hamiltona. List ten brzmi, jak następuje: „Słodki konglomeracie protoplazmy! Ubóstwienia godna kombinacjo siły i materji! Dziwny produkcie rozwoju! Błyszczący eter nie odpowiada bardziej promieniom światła, niż moje centra nerwów — naturalnemu wpływowi, jaki wydziela się z fotosfery twego oblicza. Jak heljocentryczny systemat rozwinął się z pierwotnego chaosu przez działanie praw niezmiennych, tak też owo rozciekczenie materji, które ludzie nazywają moją duszą, wyrywa się z głębokiej rozpaczy, dzięki błyskowi twoich oczu. O, zwróć uwagę, godna uwielbienia istoto, na tę siłę, która mnie przyciąga do ciebie w stosunku odwrotnym do kwadratów z odległości. Pozwól, abyśmy, niby gwiazdy podwójne, opisywali koncentryczne koła, które mogą się stykać na wszystkich punktach okręgu. Twój całkowicie ci oddany Tyndall."

Tabaka przyczyną rozwodu. P. Duchamel stawił się przed Trybunałem departamentu Sekwany z żądaniem rozwodu z małżonką swoją Celestyną. „Widzę ją rano, motywował skargę swą, przy moim boku z tabakierką w ręku, tracę cały urok i zasypiam, a wieczór gdy ją pocałuję na dobranoc, to kicham do północy. Wyznaczę jej chętnie przyzwoite utrzymanie, tylko proszę, aby mi dziecko zostało przyznane, do którego, jako do chłopca, mam prawo. — Dziecko potrzebuje mojej opieki, odparła z płaczem małżonka. — Jeżeli syn ma lat 14, w takim razie sam rozstrzygnie do kogo chce należeć, — do ojca czy matki? — mówi sędzia. — Syn jest tutaj, zaraz go przyprowadzę. Po chwili wchodzą oboje, prowadząc draba 20-letniego pod wąsem.

— Powiedz przed Sądem, do kogo chcesz należeć? — pytają go oboje.

Synalek z głupowatym wyrazem twarzy ogląda się na członków Trybunału, to znowu na rodziców. — No mów! nacierają oboje. — Ani do mamy, ani do papy, tylko do mojej Nini. Za namową sędziego, widząc, że chłopca zabrała im Nini, w końcu pogodzili się małżonkowie.

Józef sprzedany przez braci.

(podług *Figaro*).

Onego czasu patryarcha Grevy do ziem swych udał się, aby tam żyć w ukryciu, które nazwano Kanaan-Vandry Doubs.

A żył tam nachylony wiekiem w szczęśliwości umysłu swego i otoczony stadami królików swych.

A braci jego dwunastu ostali się nad brzegami rzeki Sekwany.

Oni sprawowali urzęda, nagradzali wierne oznakami czci wszelakiemi i urzędami.

Ale bracia oni nie byli jedni pomiędzy sobą. Jeden z nich imieniem Józef, a Boulanger z ojca swego nazwan, podburzał braci onych postępkami swemi.

A ci rzekli: Wżdy czem lud tego upodobał sobie? I czemu podnoszą oni głosy swe, kiedy ten przechodzi?

Ale Józef naigrawał się z nich, mówiąc: „Zaiste, jeślibym zapragnął, wtrąciłbym was do ciemnicy w Mazas". Albo inaczej: „Tej nocy sen miałem takowy, jakobym samego siebie naczelnikiem narodu widział, a was braci moich jedenaście, jakieście obuwie chędożyli na nogach moich".

Wtedy zapaliło się przeciw niemu serce braci jego i zgromadziwszy się, uczynili radę, a jeden z nich, Isacher Goblet począł te słowa: „Azali nie dobrze będzie zabić go, a rzec ojcu naszemu, że go zgładził w spotkaniu pojedynczem z Larcinty?

Zasie — rzekł Ruben Freycinet po nim: „Śmierć oczom mym nie miła jest, azaż nie dobrze będzie, skoro wyganiamy go za miedze dzierżaw swych?"

A kiedy Ruben-Freycinet te słowa mówił, podle domu zgromadzenia przechodziła trzoda historjonów z Chatelet, gdzie ludowi ukazywali kunszta różne, a żołnierzów udawali.

I wezwał ich do się Ruben-Freycinet te słowa: „Zywe pomiędzy nami takowy błazen, który kunsztów różnych uczon jest, a ubranie pstre nosi na ciele swem, koniem kierować mocen jest, do ludu mowy czynić, rzucać pociski z pukającej... Tego weźcie pomiędzy was".

A oni przyjęli go i podpisali umowę na trzy roki, z prawami dla błazna ciągną, a zasię Józef z nimi odszedł czasu onego.

Zostawszy braci jego zasię, rzekli: „Użyjmy teraz do ojca naszego, a rzekniemy mu: nie masz Józefa pomiędzy nami, a zginął! I wzięli tunikę Józefową, a pobiwszy na śmierć dwóch orleanistów, umurzali tunikę ową w krwi ich.

I szli do patryarchy Grevy'go, oznajmując mu wieść onę. A on uczyniwszy płacz i rozdarłszy szaty swe, wołał głosem wielkim: „Nie masz już Boulangera, jedynego syna mego, którego miałem z Clemenceau! Stań się wola Twoja".

A złapawszy tchu — rzekł do Ruben-Freycineta: „Ażali ci, co w domu mym żywią, opłacili komorne za połowę obrotu księżyca?"

Rzekł zasię Ruben, iże opłacili i rzekł stary Grevy, mrucząc: „Dzięki Panu, za to, iże nie pognębił mnie po szyje!"

Uczynił potem, jakoby żałobę po synu na się wdział a usiadł na worku z luidorami, a ku pamięci syna Józefa zaprzestał golić się, a szpetna broda rość mu poczęła.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Helena Modrzejewska wbrew zwyczajowi, nie odwidzi w roku bieżącym Zakopanego. — Adolfina Zimajer, utalentowana śpiewaczka, bawi w Krakowie i rozpocznie w niedzielę „Pierścieniem rodzinnym" gościnne występy. — Panna Pfeil zakończyła 27. bm. z doskonałem powodzeniem swoje występy gościnne w wiedeńskiej Operze nadwornej. Tym razem śpiewała partję „Marji" w Donizettiego „Córce pułku" i zarówno grą wdzięczną, jak i wielce sympatycznym śpiewem zyskała zupełne uznanie wiedeńskiej publiczności i krytyki. Między innymi *Wien. Abendp.* charakteryzuje ją jako niezrównaną wykonawczynię ról subretek operowych i chwali nadzwyczaj jej dźwięczny i równiutki głos sopranowy. Przedtem występowała panna P. także w operze Lorzinga „Undine" i niemniej była chwaloną. — Rodak nasz, basista, Morawski, występuje obecnie — jak czytamy w dziennikach zagranicznych, w Rochester (półn. Ameryka), gdzie jest członkiem stałym niemieckiej trupy koncertowych śpiewaków. — Pani Marja Teresa Celli, Warszawianka, zaślubiwszy przed rokiem jednego z wybitniejszych adwokatów w Rzymie, p. Celli, bawi obecnie chwilowo w Warszawie, dla zawiązania stosunków z dziennikami, w celu dostarczania im wiadomości ze stolicy włoskiej. Pani Celli zna dokładnie język włoski i literaturze tego kraju zamierza przyswoić wydatniejsze utwory naszego piśmiennictwa.

„Joanna d'Arc" Matejki. Z okazji berlińskiej wystawy jubileuszowej pisze jeden ze znanych znawców sztuki w *Wiener Ztg.*, że ostatni obraz Matejki jest znakomitem dziełem na polu malarstwa historycznego, dziełem poważnem i wspaniałem, o przepychu barw prawie ponuro płonących w czasie nocy.

„Rys balneoterapji" wydał świeżo nakładem własnym dr. Zieleniewski. (Kraków 1886, in 8vo maj., str. 391). Jakkolwiek dzieło powyższe należy do literatury medycznej, mimo to może ono zainteresować nietylko lekarzy, ale i ogół polskiej publiczności; jest bowiem zbiorem najnowszych wiadomości o wszystkich ojczystych źródłach mineralnych i naszych zakładach zdrojowo-kąpielowych. Jest ono dotychczas najpierwszem i jedynem w tej gałęzi naszego piśmiennictwa, a zarazem uzupełnieniem wydanego poprzedniego dzieła przez tego autora p. t. *„Rys balneologji powszechnej". [Warszawa 1873 r.]* — *„Rys balneoterapji"*, dra Zieleniewskiego podaje naukowe ocenienie naszych zdrojów mineralnych, udowadniając scjentyficznie wyższość niektórych ojczystych wód lekarskich nad im odpowiedniemi a najcelniejszemi zagranicznemi. Do takich zalicza autor zdroje: Ciechocinka, Iwonicza, Lubienia, Rabki i Solca. Znajdujący się w pomienionem dziele umiejętny opis naszych zakładów: hydropatycznych, zdrojowo-kąpielowych, kumysowych, uzdrowisk klimatycznych i krajowych fabryk wód mineralnych sztucznych, może zająć uwagę ogółu naszej publiczności. Komuż bowiem nie jest wiadomem, iż źródła mineralne i ich zakłady są ważną dźwignią bogactwa i dobrobytu krajowego, byleśmy je tylko należycie na korzyść gospodarstwa narodowego obrócić i wyeksploatować zechcieli.

Wydawnictwo na korzyść p. Wójcickiej. P. Adam Pług w Warszawie powziął myśl wydawnictwa zbiorowego na korzyść p. Wójcickiej, mając niepłonną nadzieję, że ogół myślący i pamiętny niespożytych zasług nieboszczyka, zamiar jego poprze. Do udziału w edycji tej zaproszeni będą pisarze, znani w szerszych kołach inteligencji naszej, których uczestnictwo, dzięki licznym stosunkom wydawcy i zasługom Wójcickiego, łatwo pozyskać przyjdzie, zwłaszcza, iż ofiarność naszej braci piszącej, gdy szło o cel szlachetny, nigdy nie zawodziła.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 29. lipca. Przewodniczy prezydent m. p. Dąbrowski.

Urlopy otrzymali rr. pp. dr. Bodyński, ks. kan. Mazurak, dr. Ogonowski i dr. Witz.

R. p. Świsterski referował sprawę dalszego przesklepienia Pełtwi w ulicy Akademickiej, aż do realności Schrimpfów, co uchwalono kosztem 15.000 zł., mającym się pokryć z rubryki budowy koszar landwerzyckich.

Ten sam referent przedstawił następnie sprawę zmiany nazw ulic miasta i wydawnictwa nowego „Skorowidza".

Nową ulicę od ulicy pod Dębem do Domu inwalidów nazwano ulicą Weteranów, ulicę Wąwozową ulicą Józefa Supińskiego; al. Stryjska będzie się nazywać ulicą Zyblikiewicza.

Uchwalono także wydanie wyczerpującego „Skorowidza" z dokładnym planem, oraz opisem wszelkich osobliwości m. Lwowa.

R. p. Piepes referował prośbę p. Józefa Baczewskiego o przelanie praw i obowiązków w sprawie urządzeń telefonicznych na Towarzystwo angielskie. Przyjęto.

R. p. Rewakowicz przedstawił prośbę Dyrekcji Zakładu głuchoniemych o wyasygnowanie subwencji w kwocie 1000 zł. na r. 1886, Uchwalono.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z kolei Karola Ludwika. Wiadomo, że producenci naftowi z Galicji wnieśli do Rządu zażalenie z powodu zbyt niskich taryf tranzytowych dla rosyjskiej nafty, które utrudniają konkurencję produkcji krajowej. Kolej Karola Ludwika oświadcza w swej odpowiedzi, że taryfy jej są takie same jak na innych kolejach, że więc podwyższenie byłoby ze znaczną dla niej połączone szkodą. Ze względu na zamiar kolei utrzymania pierwotnych taryf rozeszła się wiadomość, że budowa rezerwoaru dla nafty w Podwołoczyskach została zaniechaną. „Wiener Allg. Ztg." donosi obecnie, że wiadomość ta jest nieprawdziwą.

Między koleją Karola Ludwika a konsorcjum budowy kolei lokalnej Jarosław-Sokal powstały nieporozumienia, które mają być rozstrzygnięte przez Sąd polubowny. W skład Sądu wchodzą: Hardtl jako przewodniczący, tudzież panowie Schloss i dr. Lichtenstern.

Z tajemnic grynderskich. Czytamy w „Czerniowieckiej Gaz. Polskiej": Niektóre wiedeńskie i galicyjskie pisma podały pogłoskę, jakoby w sprawie p. br. Aleksandra Petrino — dotyczącą znanych zajść w Radzie nadzorczej bukow. kolei lokalnych — wmieszanymi byli trzej polscy posłowie, członkowie Koła polskiego w Radzie państwa. Na podstawie informacyj, udzielonych nam przez osobę bardzo dokładnie obeznaną z całym tokiem sprawy od samego jej zawiązku, aż do obecnej chwili — możemy kategorycznie oznajmić, iż żaden z polskich posłów nie uczestniczył w rzeczonych „tajemnicach" grynderskich.

Zarząd górniczy w Proszowicach został dnia 29. b. m. jak donosi „W. Ztg." rozwiązany.

Kolej Lwów-Rawa-Bełzec. Szczegółowe plany budowy tej kolei, sporządzone przez spółkę p. Ziembickiego, zostały dnia 26. bm. oddane władzy politycznej do ostatecznego załatwienia.

Ceny zboża z dnia 29. lipca. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·25—7·75	7·——7·75	7·——7·50	7·——7·95
Żyto	5·45—6·25	5·25—5·—	5·25—5·65	6·——6·40
Jęczmień	5·25—6·50	5·15—6·—	5·——5·50	5·70—7·—
Owies	6·60—6·—	—·——·—	—·——·—	6·——·—
Groch	5·75—9·50	6·——8·—	5·75—7·—	6·——9·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	8·50—8·60	8·35—8·45	8·25—8·35	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Czerniowce, pszenica 7·— do 7·95, żyto 5·— do 5·50, jęczmień 5·75 do 7·—, owies 4·70 do 5·10, groch 6·— do 8·50, wyka —·— do —·—, rzepak n. 8·40 do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·— do 14·— bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 25·50 do 26·—.

Przegląd polityczny.

Lwów 30. lipca.

Dnia 27. bm. odbyło się w Buda-Peszcie zgromadzenie studentów, na którem poseł Herman wzywał młodzież do spokojnego i poważnego zachowania się podczas zgromadzenia ludowego d. 1. sierpnia. Studenci będą w dniu tym utrzymywali porządek, zachowaniem się więc swojem nie powinni zadawać kłam temu, że w demonstracjach tylko tłum bierze udział.

Na zgromadzeniu komitatu Heveszkyego postawił poseł Szederkenyi, należący do skrajnej lewicy, wniosek wystosowania petycji do Sejmu w sprawie Jansky'ego. Mimo oświadczenia starszego żupana, żeby tego zaniechać i zostawić sprawę samemu Sejmowi, przyjęto wniosek ogromną większością.

Pester Lloyd występuje przeciw wersji, jakoby podróż arcyks. Ludwika i jego małżonki do Peterhofu spowodowaną być miała motywami politycznemi. Arcyks. Karol Ludwik i jego małżonka reprezentując swego czasu dwór wiedeński na uroczystości koronacyjnej w Moskwie, przyrzekli już wówczas cesarstwu rosyjskim ponowną wizytę. Od owego też czasu dwór rosyjski wysyłał co rok do arcyks. Karola Ludwika i jego małżonki zaproszenie, przypominając arcyksięstwu dane w Moskwie przyrzeczenie. Polityka jednak nie odgrywa żadnej roli w podróży arcyksięstwa do Rosji.

Z Berlina piszą do *Journal des Deb.*, że powody, które mają tłumaczyć dlaczego Giers nie przybywa do Kissingen nie są przez nikogo serjo traktowane. W niektórych kołach rosyjskich utrzymują, że obecność Giersa jest potrzebną w Peterhofie podczas wizyty arcyksięcia Karola Ludwika. Depesza oświadcza dalej, że arcyksiążę przywiezie zapewne z Petersburga zapewnienia pokojowe. (A któż za nie poręczy? Prz. Red.).

W Bukareszcie wyszła w drukarni *Romanulu* mała broszurka w języku francuskim, która w gwałtowny sposób uderza na administrację austrjacką w Bośnji i Hercogowinie — i oświadcza w końcu, że niewola turecka lepszą była aniżeli austrjacka swoboda. Broszurka podpisaną jest przez byłego metropolitę Sawę Kossanowica, archimandrytę Wacę Pelagica i wojewodę Pękę Pawłowica.

W sprawie wykonania ustaw antypolskich pisze *Pos. Ztg.*, że Rząd udał się do kilku miast w Poznańskiem z zapytaniem, ażali nie chciałyby założyć przy znacznej subwencji rządowych wyższych szkół żeńskich i jakiej w tym celu pragną subwencji. Dotychczas ma Rząd mało szczęścia z tym projektem. Z trzech gmin Leszno, Rogozno i Wrześno pierwsze dwie odrzuciły jednogłośnie projekt rządowy, trzecia oświadczyła, że przy subwencji 4000 marek gotowa się zgodzić na zamiar Rządu.

Germanja donosi, że w jesieni pięciuset rekrutów z Poznania wysłanych będzie do Szlezwiku i tyluż ztamtąd do korpusu poznańskiego przysłanych.

Pewne zdziwienie wzbudził artykuł *Morning Post*, w którym bezzwłoczne zawarcie sojuszu Anglji z Niemcami, Austrją i Włochami uważa za nieodzowny warunek utrzymania pokoju i zapewnienia jego trwałości.

Kreutz. Ztg. twierdzi, że Rosja dokłada obecnie starania, aby pokojowo przeprowadzić sprawę Batumu; w razie potrzeby *attaché* wojskowy w Paryżu Fredericks odwołany zostanie i zastąpiony przez kogo innego, aby położyć koniec szowinistycznym przez Francuzów interpretacjom jego przemówienia.

Z Petersburga donoszą, że Rząd rosyjski ma zamiar zwinąć eskadrę Śródziemną swojej floty wojennej. Dotychczasowy komendant tejże wice-admirał Kazuakow ma otrzymać ważną posadę przy flocie czarnomorskiej.

Pol. Corr. konstatuje z ubolewaniem, że stosunki między Serbją a Bułgarją ciągle jeszcze naprężone, przeczy jednak, jakoby powodem tego było nieprzyjazne usposobienie Bułgarów wobec Serbji. Sfery decydujące w Bułgarji są owszem przejęte szczerą chęcią utrzymania przyjaznych stosunków z Serbją, i przyjęły ewentualny powrót Risticza do władzy z wielką nieufnością.

Z Belgradu donoszą: Burmistrz Losnizy Wasilewicz został w podróży zamordowany. Utrzymują, że zachodzi tu morderstwo polityczne.

Próby z działami systemu Debange nie wykazały podobno korzystnego rezultatu.

W obszernej korespondencji z Niszu podnosi *Pol. Corr.* postęp, jaki stronnictwo radykalne poczyniło na drodze zdolności do Rządów. Stronnictwo to oddala się coraz więcej od liberałów, tak, że nie jest wykluczoną możliwość utworzenia w przyszłości gabinetu koalicyjnego.

Urzędowy *Glas Crnagorca* zaczął wychodzić z osobną rubryką włoską, w której zamieszczone są wiadomości dotyczące żeglugi i handlu. Słychać, że język włoski ma być zaprowadzony jako przedmiot obowiązkowy w szkołach w Antivari i Dulcigno.

W Paryżu ogłoszony już został dekret o wystawie powszechnej w r. 1889.

Wychodzący w Amsterdamie organ socjalistyczny *Prawo dla wszystkich* zapowiada ponowienie się ekscesów i gwałtów, tudzież pożogę miast holenderskich.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Amsterdamu: Między przywódcami ostatnich rozruchów nie było ani jednego szefa socjalistycznego.

Kreutz Ztg. wypowiada nadzieję, iż po ostatnich krwawych wypadkach w Amsterdamie znajdzie silniejsze niż dotychczas echo myśl ks. Bismarka co do międzynarodowego porozumienia przeciw anarchistom. Zdaje się, iż teraz także Rząd holenderski nie będzie występował przeciw odnośnemu projektowi.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(z) **Odesa** 28. lipca. Przybyło tutaj przeszło 400 robotników arsenalskich przeważnie obcokrajowców z 15 inżynierami i wsiedli natychmiast na parowce naładowane przyrządami i materjałami do budowy arsenału wojennego i morskiego udając się do kanału Suez, zkąd mają się dostać do Władywostoka, przystani wojennej Wschodniej Syberji, gdzie Rząd carski zakłada na granicy Japonji olbrzymi arsenał dla fabrykacji broni palnej i dla budowy okrętów wojennych.

Londyn 30. lipca. Słychać, że królowa ofiarowała teraz Gladstonowi ponownie tytuł hrabiowski, z czem połączone byłoby powołanie tegoż do Izby panów. Gladstone nie przyjął jednak tej godności.

Berlin 30 lipca. Słychać, że nowomianowany starszy prezydent W. ks. Poznańskiego, hr. Zeidlitz, mianowany będzie przewodniczącym komisji kolonizacyjnej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30. lipca. Hr. Kalnoky udał się wczoraj za kilka dni do Ischl.

Wiedeń 30. lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację posła dra Stanisława Madeyskiego zwyczajnym profesorem austrjackiego prawa cywilnego w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Dalej donosi dziennik urzędowy, że firma „Erlangera Synowie" otrzymała koncesję na budowę kolei wicynalnej z Prośnicy do Trzebicy i odnogi z Kornicy do Opatowca.

Fremdenblatt zaprzecza doniesieniu dzienników, że br. Wolkenstein opuścić ma niebawem stanowisko ambasadora. Hr. Wolkenstein pozostaje w Petersburgu przez cały czas pobytu arcyks. Karola Ludwika, poczem uda się na krótki czas w podróż za urlopem.

Mons 30. lipca. Z pomiędzy wichrzycieli, którzy zburzyli fabrykę szkła w Boux, skazano siedmiu na więzienie od lat dwunastu aż do dożywotniego, a dziesięciu na czas od trzech miesięcy aż do lat dziewięciu.

Berlin 30. lipca. *Reichsanzeiger* zamieszcza nazwiska mianowanych przez cesarza członków komisji kolonizacyjnej.

Londyn 30. lipca. Pułkownik Fryderyk Stanley mianowany został sekretarzem stanu dla Indyj.

Amsterdam 30. lipca. Przewódca socjalistów Fortyn został wczoraj przed południem za publikację podburzających broszur uwięziony.

Haaga 30. lipca. W Izbie wyższej wniósł deputowany Reelaerts interpelację, czy Rząd może zaręczyć za utrzymanie porządku na podstawie ustaw obowiązujących. Heemskerk odrzekł, że teraźniejsze ustawy są wystarczające, i że Rząd użyje potrzebnych środków celem stłumienia rozruchów.

Wiadomości giełdowe

Lwów dnia 29. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 193·50 do 197·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227·— do 230·—, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·85 do 102·85, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal ziem. 5% 101·85 do 102·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·75 do 95·—. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—. Banku hip. gal. 6% 103·20 do 104·20. Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·80 do 102·80. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·75 do 28·75. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·85 do 5·95, Napoleondor 9·95 do 10·05, Pół-imperjał rosyjski 10·31 do 10·41, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21½ do 1·23½, 100 marek niemieckich 61·50 do 62·15, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 30. lipca godzina 10. min 35. Akcje kredytowe 280·60, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 194·—, Połudn. 117·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·00, Rubel papierowy 1·22½. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 29. lipca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 27·50, Węg. akcje kredyt. 288·75, Akcje anglo-austr. 114·25, Akcje banku Union 70·25, Akcje Karola Ludwika 194·25, Akcje kolei północnej 229·25, Akcje kol. południowej 117·—, Akcje kolei Alföldzkiej 192·25, Akcje Staatsbahn 231·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 228·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·25. Wiedeńskie losy 125·10, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 58·—, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25. Losy regulacji Cisy 126·—, Losy Landerbanku 222·25, Węgierska renta 107·12, Akcje banku związkowego 104·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22¾, Węgierskie losy 123·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń dnia 29. lipca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·30, w srebrze 86·15. Renta w złocie 121·—, 5% austr. renta marcowa 102·—, Akcje banku wiedeńskiego 873·—, kredytowego 281·60, Londyn 126·05, Srebro —·—, Napoleondor 10·00, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 61·80.

Berlin dnia 29. lipca godz. 14. min. 25. Rosyjskie banknoty 197·80, Akcje kredytowe 454·—, Lombardy 189·50, Galicyjskie 78·90, Kolei rumuńskiej 61·40, Austrjackie banknoty 161·80. Po zamknięciu giełdy: kredytowy 124·75, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·05.

Telegramy zbożowe dnia 29. lipca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·50 do 25·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·72 do 7·73 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 150·— marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37·60 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 46·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 30. lipca: 13·50 do 13·75. Brema: 6·25 do —·—. Hamburg: 6·30 na lipiec —·—, na sierpień-grudz. 6·50. Antwerpja: na lipiec 15⅝. Nowy-York: 6⅞. Filadelfja: 6⅞.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. lipca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. K. Czarnowski, z Kijowa. D. Bischofswerder, z Crefeldu. K. Cowler, z Rosji. M. Schtoff, z Rosji. I. Schachner, z Wiednia. I. Segalla, z Czerniowiec. A. Czarnecki, z Bukaresztu.

HOTEL ŻORŻA K. hr. Grocholski, z Rożysk. N. hr. Potocki, z Maryampola. I. hr. Czosnowski, z Wołynia. K. hr. Dzieduszycka, z Gwoździca. K. Englisch, z Krakowa. A. Leszczyński, z Zabłociec. A. hr. Cetner, z Podkamienia. J. Zakrzewski, z Podola.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Berger, z Wiednia. H. Striżower, z Jarosławia. L. Pohoryles, z Tarnopola.

HOTEL LANGA. A. Romanowski, z Igławy. T. Rozborski, z Rawy Ruskiej. R. Graupner, z Lipska. J. Płuchaczek, z Wiednia.

Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

ROZKŁAD JAZDY

począwszy od 1. czerwca 1886 r.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 44 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 10 rano. (pociąg osobowy), o godz. 9 min 25 (pociąg kurjerski). o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 10 min. 25 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 po południu pociąg kurj., 6 min. 10 rano (pociąg posp.), o godz. 12 min. 38 wieczór (pociąg mięszany).

— Z Podzamcza o godz. 10 min. 55 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 22 rano (pociąg pospieszny), o godz. 1 min. 8 po południu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godz. 11 min. 6 w nocy (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.), o godz. 12 minut 22 (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 9 min. 27 wiecz. (pociąg osobowy), o g. 5 min. 50 rano (pociąg posp.), o godz. 11 min. 35 przed południem (pociąg mięszany), o godz. 3 min. 58 popołudniu (pociąg kurjerski).

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 24 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 m. 5 rano (pociąg mięszany), o godz. 2 min. 15, (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

— Z Podzamcze: o godz. 10 min. 10 (pociąg posp. o godz. 2 min. 28 popołud. (pociąg mięszany), o godz. 3 min. 19 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 3 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 m. 30 po poł. (pociągi mięszane).

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

„ŚMIGUSA”
dwutygodnika humorystycznego

wyszedł **Nr. 14.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski,“ „Kurjer Lwowski,“ „Nowa Reforma,“ „Tygodnik Illustrowany,“ „Bluszcz,“ „Kłosy,“ itd. uznały „Śmigusa“ za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: *Lwów, Halicka liczba 46.*

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 20 ct.**

Zimne i gorące
ŚNIADANIA
oraz 2002 92—0

wyborne zawsze świeże

Piwo Pilzneńskie litra 34 ct., flaszka 17 ct. **Piwo Bawarskie Culmbach. Porter angielski. Wina** i t. p. poleca

HANDEL DELIKATESÓW
ST. WOJCIECHOWSKIEGO
Lwów, ulica Chorążczyzna.

W powiecie Jaworowskim
przy gościńcu rządowym o 20 kilometrów od Przemyśla i Radymna

są do sprzedania
4 folwarki
razem lub osobno, objętości po 200 do 300 morgów i z propinacją. Wiadomość bliższa u adwokata Dra **Dolińskiego** w Przemyślu. 2161 5—10

25% taniej
PARASOLKI
z powodu kończącego się sezonu, poleca 9-12
2098
EDWARD SCHILLING
przedtem
SCHILLING & STELZER
we Lwowie, ul. Halicka 16.

Codziennie świeże
MORELE
węgierskie
BRZOSKWINIE
włoskie 1988 1—0
RENGLOTY
zielone
na kompoty i deserowe
poleca i rozsyła
HANDEL
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

POSTĘP
w wydoskonaleniu fortepianów i pianin, tych ulubionych instrumentów jest w najnowszym czasie nadzwyczajnym. Sprowadzone z Wiednia i zagranicy instrumenta do pierwszego składu w Galicji t. j. głównego składu p. L. Marka we Lwowie (Rynek l. 9) stanowią wystawę w tym zakresie i wyszczególniają się wszechstronną doskonałością. Fortepian króciutki 140 c. m. długi, posiada ton instrumentu koncertowego, mechanikę według wskazówek fachowych dyrektora Marka i innych artystów starannie wykończoną, nadającą się do najlżejszych cieniowań tak dla wydoskonalonych jakoteż początkowych pianistów; posiada trwałość niezrównaną z powodu metalicznej ramy całego korpusu a powierzchowność wykwintną z drzewa czarnego, bogato i gustownie złotem grawirowaną, jako najpiękniejsza ozdoba salonu. Ceny są bardzo przystępne. Nowe krzyżowe fortepiany od zł. 275 w. a. Skład p. Marka sprzedaje także na raty po 15 zł. miesięcznie, wypożycza po 5 zł. i przyjmuje w zamian używane instrumenta. Również ma jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych organów z Ameryki. 2004 6—0

Inspektor gospodarczy
z Księstwa Poznańskiego, Polak, 40 lat mający, żonaty, lub samotny, władający dobrze językiem niemieckim, dobrze polecony w ostatniem miejscu był 15 lat; szuka miejsca zaraz lub od 1. Października.

Łaskawe oferty przyjmuje Ekspedycja *Dziennika Polskiego.* 2190 1—3

Pomocnika
poszukuje 2147 12—0
BIURO
Emila Brajera
ulica Kazimierzowska l. 37.
(Oferty osobiście).

A. HEURTEUX
HOTEL VICTORIA
w KRAKOWIE,

zupełnie odnowiony i powiększony. Pokoje i apartamenta z komfortem umeblowane wraz z pościelą, od **80 ct.** wyżej za dobę. Powozy w hotelu każdego czasu do wynajęcia. Restauracja z francuską kuchnią. Wszelkie wina krajowe i zagraniczne. Ceny przystępne. Usługa szybka i uprzejma.
2181 2—6

Najmniej
złr. 10 dziennie
pewnego zarobku
2129 dla każdego 10—0
bez użycia kapitału

kto w stałem miejscu swojego pobytu zechce zajmować się sprzedażą legalnie wystawionych listów ratalnych (Ratenbriefe). Oferty należy adresować:
Wechselh. H. FUCHS Budapest.
Dorotheagasse 9.

Do p. L. CZYŃSKIEGO, fabrykanta pierników i sucharków w Jarosławiu, właściciela przywileju, patentu, 19 medali i odznak honorowych. Z miłą chęcią przychodzi mi poświadczyć, że Pański

„Piernik higieniczny”
używam z dobrym bardzo skutkiem, jako środka pobudzającego trawienie i łagodnie wypróżniającego u osób cierpiących na zastoiny w organach brzusznych.

Gorlice 3. kwietnia 1886.

Dr. Karol Bielczyk.

PIERNIK HIGIENICZNY wynalazku **L. Czyńskiego** w Jarosławiu, usuwa obstrukcję, hemoroidy, brak apetytu i t. p. **Cena 20 ct. Do nabycia we wszystkich handlach i aptekach.** 2061 7—0 c

---

Browar piwny
z dobrem urządzeniem, poszukuje się do dzierżawy pod adresą: **J. K.** poste restante **Jasło.**

2189 1—3

Świeży transport
wszelkich przyborów
2118 **podróżnych** 1—10
po najtańszych cenach
MAGAZYN
„A LA VILLE DE PARIS.”
Gabryel Stark.

Pomieszkania
większe i mniejsze

Ulica Brajerowska Nr. 8
(od niedawna przedłużona do ulicy Mickiewicza).

Ulica Podlewskiego Nr. 4 i 6
(przedłużenie ulicy Jagiellońskiej przy ulicy Brygickiej).

Bliższej wiadomości udziela **Zarząd realności Emila Brajera**, ulica Kazimierzowska l. 37. 2147 11—0

Nabiał
wszelkiego rodzaju w najlepszej jakości z folwarków: Niesłuchowskiego i Żelechowskiego,
Dóbr Hr. Tadeusza Dzieduszyckiego
i z folwarku Starosielskiego,
Dóbr JE. Hr. Alfreda Potockiego
poleca
„MLECZARNIA HALICKA”
tudzież poleca wyborną kawę, herbatę, mleko, podśmietanie i t. d. przez dzień cały od godziny 6tej rano do 10tej wieczór podawane na szklanki w odpowiednio urządzonym lokalu

przy ulicy Halickiej l. 50.

Szczegółowy cennik nabiału znajduje się w każdym niedzielnym numerze „Kurjera Lwowskiego.“ 2140 15—0

Migrenę i ból głowy
nsuwa niechybnie
„KEPHALGINA“
podług ordynacji
Prof. Dra CZYŻEWICZA 2046 3—10
c. k. radcy zdrowia.

Główne składy w aptekach P. Mikolascha, J. Piepesa i J. Beizera **we Lwowie**, K. Wiszniewskiego **w Krakowie**, F. Jamrogiewicza **w Tarnopolu**, A. Mańkowskiego **w Przemyślu**, A. Amirowicza **w Stanisławowie**.

Cena pudełka wraz z przepisem użycia mniejszego 50 ct., większego 90 ct.

Nowość w zakresie prezerwatyw
z pęcherzy rybich z gumowaniem i roules, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, jakoteż **gumowe**, od zł. 1 — 5 za tuzin. **Gąbki** delikatne francuskie po zł. 2 — angielskie po zł. 3 za tuzin, rozsyłają pod dyskrecją za pobraniem 2019 21—0

HÜBNER i HANKE we Lwowie.

KALENDARZ
„ŚMIGUSA“
na rok 1887
bogato ilustrowany
opuści prasę w Wrześniu 1886 r.

Prenumeratorowie **„Śmigusa”** którego kwartalna prenumerata wynosi **1** złr. **20** ct., otrzymają powyższy kalendarz bezpłatnie.

Nowość w zakresie prezerwatyw
z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich bardzo delikatne, tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.

Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr. Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.

poleca
MARCIN MÜLLER
we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 2011 54—0

Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.

J. IHNATOWICZ
MAGISTER FARMACJI I CHEMIK SĄDOWY
poleca niezawodne i wypróbowane środki do **wytępienia**
Owadów domowych,
mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.

GRYLON
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki i t. p.
Flakon 50 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer,
Pudełko 30 ct.

Mikoton
niezawod. środek do wytęp. pluskw.
Flakon 50 ct.

Papier antimolowy
ochrania od móli futra, suknie, portjery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.

Proszek perski
(dalmatycki) do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct. — Flakon 20, 30 ct.

Papier na muchy.
Sztuka 3 ct. 1987 14—0

są do nabycia w sklepach własnych

we Lwowie { przy ulicy Kopernika l. 3. w hotelu Europejskim, plac Marjacki, i przy ulicy Halickiej, róg Wałowej;

w Krakowie Sukiennice l. 20; | w Czerniowcach Rynek l. 2.

JANA HOFFA
Słodowa Czekolada zdrowia
(64 najwyższych odszczególnień i uznań),

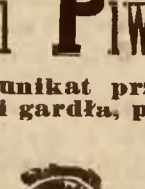
przy niedokrewności, chudnieniu, osłabieniu, rozdrażnieniu nerwów, bezsenności i braku apetytu.

(40-letnie istnienie. Przeszło miljon wyleczonych. Tysięcy chorych, o których życiu zwątpiono, cieszą się z uzyskania nadwątlonego zdrowia i życia).

Cuda dokazały nad mojemi cierpieniami Jana Hoffa Piwo zdrowia z ekstraktu słodowego i słodowa czekolada zdrowia: Brak apetytu i bezsenność ustąpiły. Odwidzający dziwią się, że pierwej wyglądając cały żółty, teraz posiadam kolory naturalne — powiada dr. med. **Reiss** w Samborze.

Skoncentrowany Ekstrakt słodowy i Piwo zdrowia z Ekstratu słodowego

unikat przeciw suchotom, cierpieniom piersi, płuc, żołądka i gardła, przeciw wszystkim słabościom kataralnym, kurczom, kokluszom, skrofułom u dzieci.



Ostrzega się przed naśladowanymi preparatami i uprasza się przy kupnie uważać na oryginalną markę ochronną (wizerunek i podpis wynalazcy Jana Hoffa.)

Przesyłki niżej 2 złr. nie uskuteczniają się.

Dostać można we wszystkich aptekach, droguerjach i większych sklepach.

Jan Hoff, wynalazca fabrykatów zdrowia z Ekstraktu słodowego, c. k. nadw. dostawca większej części dworów europejskich, w Berlinie i w Wiedniu, Stadt, Graben, Braunerstrasse Nr. 8. 2173 1—1

Ces. król. uprzywil.
GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 2071 15—0

Na liberję
dreliszki i materje, meter od 30 centów
we wszystkich kolorach
oraz
rękawiczki liberyjne
2000 34—0 pp **poleca**
MAGAZYN F. KNAUER I SYN
pod „Złotym Lwem“ we Lwowie, plac Kapitulny.

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

Przeniosłam moją
PRACOWNIĘ SUKIEŃ DAMSKICH
do domu przy ulicy Halickiej l. 20, I. piętro.

Leona Kokonowska.

SPARADRAP CHIRURGICAL A LA GLU de A. BESLIER
40, rue des Blancs-Manteaux, PARYŻ

***Plaster* ten nie podobny do żadnego ze znanych posiada wszelkie przymioty jakich oddawna, lekarze wymagali: wielką chwytność, wielką podatność, łatwość przechowania bezwarunkową nieszkodliwość nawet nadelikatnej skórze u najmłodszych dzieci, bez względu na przeciąg czasu jaki zostaje w zetknięciu z ciałem. Sprzedaje się w kształcie pasów jeden metr długich w pudełkach**

We *Lwowie*: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Krajinnowskiego.

Najmodniejsze naszyjniki damskie paciorkowe, Tiule, Krepy, Gazy, Falbanki na szyje, Rękawiczki różnego rodzaju, Gorsety paryskie, Chusteczki do nosa niciane i jedwabne od 10 ct.
Kapelusze, Koszule, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty angielskie, Laski, parasole, Płaszcze gumowe, Skarpetki, Pończochy, Bieliznę letnią systemu prof. Jaegera.
Przybory tualetowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerje itp.
Ceraty na meble, stoły, podłogi i na prześcieradła.
Kufry do podróży, Torby z przyborami, Paski do pledów.

Poleca

handel towarów galanteryjnych i norymbergskich
JANA KREMPY w JAROSŁAWIU.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą nie licząc kosztów opakowania. 2073 9—0

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW.
FABRYKA PAROWA CYKORJI i SUROGATÓW KAWY
w Rakowicach pod Krakowem.
Kantor i skład główny w Krakowie
(obok bramy Florjańskiej we własnym domu).

Wyrabia różne gatunki cykorji z materjału surowego krajowego własnej plantacji.

Materjał surowy krajowy czyli korzeń cykorji uprawiany w naszych glebach, według analizy chemicznej, dokonanej w laboratorjum akademji przemysłowo-technicznej w Krakowie **posiada daleko więcej części pożywnych i goryczkowych cykorji właściwych niż taki sam korzeń zagraniczny.**

Mając zatem materjał surowy wyborowej jakości, cykorja moja rywalizuje zwycięzko z wszelkiemi wyrobami zagranicznemi tego rodzaju, mające nad niemi tę jeszcze przewagę, że jest **krajową i tańszą.**

Fabryka poleca następujące gatunki (nazwy):
Cykorję krakowską gorzką, w paczkach okrągłych ¹/₈ i ¹/₉ kilo.
Kawę śrutową francuską, dającą odwar klarowny.
Kawę krakowską w pudełkach ¹/₅ i ¹/₄ kilo z widokiem Krakowa (nie z Prus).
Cykorję pakowaną w szklankach (pakunek konkurencyjny) **i Kawę figową.**

Mam nadzieję, że Szanowne Panie i gospodynie oceniając dobroć moich wyrobów, ich wyższą wartość od szumnie reklamowanych fabrykatów zagranicznych, poprą usiłowania podjęte na racjonalnej podstawie, zgodnie z interesem własnym i krajowego przemysłu.

Wyroby moje są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach. 2112 8—58

Galicyjski Bank kredytowy
począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem,
5% Asygnaty kasowe
z 90 dniowem wypowiedzeniem.

1007 36—0 **Dyrekcja.**

MAGAZYN NOWOŚCI
E. MACHAYSKIEGO
we Lwowie, plac Marjacki w gmachu Banku hipotecznego vis-à-vis Hotelu Georg'a

poleca:

Wielki wybór najmodniejszych parasolek po złr. 2, 4, 6, 8, 10 do najbogatszych. — **EN-TOUT-CAS** po złr. 5·50, 6·50 i t. d.

Parasole angielskie nowego systemu (automat paragon) po złr. 6·50, 7, 8 i t. d.

Dla dam najmodniejsze konfekcje to jest: Najmodniejsze **paletociki** i **dolmany.**

Rotundy angielskie po złr. 22, 24, 26 i t. d.

Płaszcze angielskie (Watterproof) w najmodniejszych fasonach po złr. 22, 24 i t. d.

Angielskie staniki Jersey tricot czarne i kolorowe, począwszy od zł. 5.50 do najpiękniej ubranych jetami, począwszy od zł. 9.

Paletociki grube tricot nbierane bortami po złr. 18 i wyżej.

Prochowce angielskie dla dam alpagowe i jedwabne po złr. 16 i t. d.

Kapelusze filcowe ubierane dla pań, po złr. 6·50, 7·50 i t. d.

Kapelusze damskie ogrodowe ubierane po złr. 1·50 i 2·50.

Echarpes i chusteczki sznelowe jedwabne w nowych kolorach po złr. 6·—, 8·50, 10·50, 14·50.

Wielki wybór wachlarzy modnych po złr. 1·50, 2 3, 4 i t. d.

Gorsety francuskie po złr. 6.

Rękawiczki damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po złr. 1·30, 1·50 itd

Rękawiczki męskie, znane z dobrego gatunku po złr. 1·30 i 1·80, 2.

Rękawiczki damskie, jedwabne w różnych modnych kolorach, po cenie bardzo niskiej, t. j. zł. 1.20.

Kapelusze męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe i popielate, po złr. 2, 4 i 5.

Kapelusze składane atłasowe, po zł. 10.

Cylindry Habiga po złr. 9.

Kapelusze angielskie, miękkie, czerwone, białe, granatowe, zielone, popielate i wiele innych kolorów po złr. 1·50.

Kapelusze męzkie słomkowe, zł. 2, panama i manilla.

Koszule męskie białe i kolorowe po złr. 3 i t. d.

Najnowsze **kołnierze** tuzin złr. 3·—.

Mankiety po złr. 5 za tuzin.

Wielki wybór **najmodniejszych krawatek damskich i męskich.**

Chustki batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina po złr. 2 do najcieńszych.

Pończochy francuskie kolorowe fil d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po złr. 1·50.

Skarpetki angielskie fil d'ecosse wełniane i jedwabne tuzin zł. 7, 8, 9 itd.

Kaftaniki fil d'ecosse wełniane, począwszy od 1 złr. do najlepszych jedwabnych.

Kaftaniki, spodnie i skarpetki systemu prof. Dr. Jägera.

Płaszcze gumowe (Watterprof) i reversible, suknem pokryte po złr. 15, 16, 17 itd., — oraz **prochowce** angielskie po złr. 7 i 8.

Płaszcze cienkie gumowe dla pań i panów po zł. 7.50

Hawloki wełniane (Watterproof) po złr. 16, 18 i t. d.

Pledy, szale i kołdry angielskie nowe wzory po złr. 10, 12, 14, 16 itd.

Kufry, torby i necesairy do podróży w wielkim wyborze.

Wielki skład
PRAWDZIWEJ PERFUMERJI FRANCUSKIEJ i ANGIELSKIEJ
tylko z fabryk renomowanych za granicą.

Wielki wybór
BIŻUTERJI FRANCUSKIEJ.

SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ,
po cnt. 50, zł. 1, 1·50 i 3.

Wielki skład wyrobów z bronzu, porcelany, szkła, drzewa i skóry.

Po powrocie z zagranicy wiele nowości.

Ceny niższe jak dawniej, bardzo przystępne.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 2027 14—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.